

CO MOŻNA WYDEDUKOWAĆ Z KRONIKI THIETMARA?

Ważny fragment z dziejów panowania Bolesława Chrobrego

Znajdujemy w Kronice biskupa merseburskiego Thietmara pewne informacje, których treść jest bezprzeczenie trudną do pojęcia i do pogodzenia z tym wszystkim, co tak z tejże Kroniki, jak i z innych źródeł wiemy, o zdarzeniach i stosunkach politycznych w owym okresie. Mamy na myśli te przekazy, w których donosi nam autor o pewnych faktach, zaszytych po śmierci cesarza Ottona III w stosunkach między Bolesławem Chrobrym, Słowiańszczyzną Połabską, Henrykiem II i jego poddanymi, a które zawarte są w rozdziałach 9, 10, 18 i 31, księgi piątej Kroniki. Fakty te noszą paradoksalny charakter i nie dają się w naświetleniu dotychczasowym ani politycznie, ani psychologicznie uzasadnić i wytłumaczyć. Autor niniejszej rozprawy postawił sobie za zadanie przeanalizować na nowo ustępy wymienione i uwzględnwszy całokształt tak ówczesnej sytuacji, jak i psychologii politycznej ludów między sobą, dojść do możliwie najprawdopodobniejszego rozwiązania tkwiących, w owych informacjach, zagadek i trudności. Rzecz ciekawa, że teza, do której autor dochodzi jest w gruncie rzeczy nie nową, gdyż już najstarszy, z pracujących nowoczesnymi metodami, polskich historyków — Adam Naruszewicz do podobnego doszedł rezultatu. (*Historia Narodu Polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. II, s. 108/9 i 310/11 wydanie T. Mostowskiego, 1803). Również i Antoni Małecki był bliski owego

poglądu (*Rozgląd w dziejach wewnętrznych pierwotnej Polski*. »Przewodnik Naukowy i Literacki«, R. III 1875, s. 207/8).

Thietmar¹ opowiada, że natychmiast po śmierci Ekkeharda

¹ V, 9. — „Interim Bolizlavus, Mlseonis filius patri longe inferior, de morte laetatur comitis Ekkyhardi; moxque collecto exercitu omnem Geronis marcham comitis citra Albim iacentem deindeque premissis obsidibus Budusin civitatem cum omnibus appertinenciis comprehendens, statim Strielam urbem invasit, Misnenses pecunia corrumpere clam temptans. Qui novis semper gaudentes in una dierum, cum presidii maximam multitudinem ob acquirendam equorum annonam exisse conperirent, portam, quae orientem respicit, in ea parte, qua satellites habitant dicti Sclavonice Vethenici, Cukesburgiensis Guncelino ad hoc duce, irruunt Bececonemque, Herimann comitis satellitem, primo occidentes ad caminatum elusdem omnes armati conveniunt, fenestram lapidibus impugnant grandibus, dominum urbis Ozerum nomine sibi ad occidendum reddi vociferantes. Sed Thietmarus miles ex cubiculi sola munitione: „Quare sic“, inquit „agitis? Quid furor vos ita seduxit, ut oblitii beneficiorum comitis Ekkihardi spontaneaue invitationis sic assurgitis in perniciem filii? Si causam tanti facinoris seu publice seu clam cuiquam nostrum vultis aperire, commissi emendationem vobis complacitam futuri timoris vestrimet securitatem ex mei senioris nostrorumque omnium parte firmiter, qualitercumque vultis, promitto. Hunc, quem in mortem vobis dari inclementer exposcitis, nobis viventibus non accipitis. Pauci sumus; aut communiter mori aut incolumes urbe hac nos exire pro certo sciatis.“ Tunc illi auditis sermonibus his colloquuntur abeundique licenciam hiis prestantes ducem Bolizlavum per internuncios invitant portisque eundem suscipiunt apertis; completurque, quod scriptum est: Letantur, cum male fecerint, ac exultant in rebus pessimis; et iterum: Sunt principia eorum ut mel et novissima quasi absinthium.“ V, 10. — „Hac elatus prosperitate Bolizlavus omnes regionis illius terminos usque ad Elstram fluvium preoccupavit presidiiisque suimet munit...“ Z ustępu przytoczonego wynika co następuje: 1) Thietmar nie mógł się powstrzymać od impertyncji („patri longe inferior“) i kłamliwych osobistych insynuacji („de morte laetatur comitis Ekkyhardi“) pod adresem Bolesława Chrobrego (zauważył to Z. Wojciechowski w art. pt. *Bolesław Chrobry a kryzys stosunków polsko-niemieckich*, »Przegląd Zachodni« 1948 t. 2 s. 380) 2) Cały kraj wymieniony dostał się pod panowanie Bolesława właściwie bez walki (może były jakie krótkotrwałe pod Budziszynem), byłby bowiem Thietmar nie omieszkiał o nich wspomnieć, a przecież obie marchie były z pewnością obsadzone załogami, a także tu i ówdzie osadnikami „niemieckimi“. Warto zwrócić uwagę, że Saska Marchia Wschodnia tj.

da I, Bolesław Chrobry zebrawszy wojsko zajął całą marchię Gerona II² „citra Albim iacentem“, ziemię Milczan, a zaproszony przez mieszkańców Miśni (notabene raczej nie-Słowian) do jej zajęcia, także cały pozostały kraj aż po rzekę Białą Elstere. Nie wspomniał kronikarz o żadnej walce w obronie kraju, poza wycofaniem się z bronią w ręku załogi saskiej z Miśni i ewentualnej może krótkotrwałej próbie obrony Budziszyna.

„Congregantibus se tunc unanimiter — mówi bezpośrednio

Lużyce podlegały wówczas pasierbowi Ekkeharda I, nie tylko więc kraj podległy Ekkehardowi I nie stawiał oporu, ale także i kraj podległy synowi z pierwszego małżeństwa jego żony. 3) Ludność, która oddała najpoważniejszy i najważniejszy dla panowania saskiego na wschodzie gród — Miśnię Chrobremu nie była słowiańska (chyba w mniejszej części), gdyż a) Słowian nie potrzebowałby zapewne Bolesław pozyskiwać pieniędzmi, b) jest u Thietmara stałe przyjętą taktyką sukcesy Chrobrego wśród jego rodaków tłumaczyć przekupstwem, (V, 10, 18, VI, 22, 69, 79, VII, 12), c) nie potrzebowałby kronikarz wyjaśniać życzliwości ich dla władcy polskiego zamiłowaniem do nowości, gdyż u Słowian wystarczałoby oczywiście umiłowanie wolności i chęć pozbycia się najeźdźcy, d) przemawiający do zbuntowanych Miśnian rycerz saski Thietmar wyraźnie powołuje się na fakt, że oni (Miśnianie) zaprosili niegdyś Ekkeharda I do objęcia władzy (musiało to być prawdopodobnie w okresie usuwania załóg Bolesława II ok. r. 986), a Słowianie nie miałby chyba powodu tego czynić, e) przemówienie tegoż rycerza Thietmara do objętej nie ma charakteru przemówienia do ludności podbitej, f) grupa ludności słowiańskiej tzw. Vethenici, (wiciądz lub wietnicy), która prawdopodobnie ułatwiła zbuntowanym wtargnięcie do grodu, została odrębnie wymieniona, g) nie miałby powodu kronikarz dawać wyrazu swojej goryczy (aż słowami z *Pisma Świętego*), gdyby bunt dotyczył ujarzmionych Słowian, h) jest nieprawdopodobne, by brat Ekkeharda I — Guncelin stawał na czele samych Słowian przeciwko saskiej załodze, i) jest jeszcze bardziej nieprawdopodobne, by Guncelin wypędziwszy załogę saską z Miśni na czele zbuntowanych Słowian, mógł później bezkarnie pojawić się na dworze królewskim i otrzymać z rąk Henryka II stanowisko margrabiego miśnieńskiego (Thietmar, V, 18).

² Gero II, mgr. Saskiej Marchii Wschodniej (993—1015) był synem Thietmara I, mgr. kraju Serimunt i Nizyc (965—979), a od r. 976 także Merseburga i Miśni, i Swanhildy (córki Hermana Billunga), II voto żony Ekkeharda I., czyli był pasierbem tego ostatniego.

potem Thietmar³ — *ad haec prohibenda nostris dolosus ille legatum obviam misit, qui se protestaretur cum gratia Heinrichi ducis ac licentia haec incepisse; in nullo se incolis nociturum et, si quando is in regno vigeret, voluntati eiusdem in omnibus assensurum; sin autem, quod his tum placeret, libenter facturum. Hoc animadvertentes nostri verbis credidere phaleratis et, inhoneste quasi ad dominum ad eundem profecti, honorem innatum supplicatione et iniusta servitute mutabant*. — Ustęp przytoczony wymaga już bardziej szczegółowego rozpatrzenia.

Skonstatujmy przede wszystkim, że z wiadomości iż „nostri” się zebrali, by przeszkodzić zajęciu kraju przez władcę Polski — wynika już wyraźnie, że poprzednio oporu właściwie nie stawiano, a zatem, że kraj bez walki i obrony ze strony napływowej ludności „niemieckiej” dostał się we władanie Chrobrego. Można następnie żywić poważne wątpliwości na temat, czy „nostri” — „unanimiter” się zebrali, by przeszkodzić Chrobremu w definitywnym opanowaniu kraju. Zważywszy, że załogi grodów, a nadto rycerze osiadli na ziemi i zdolni do broni podgrodzianie nie uważali za swój obowiązek przeszkodzić Chrobremu w zajęciu kraju (może tylko przez jakiś czas, jak wspomnieliśmy, broniła się załoga Budziszyna), jest mało prawdopodobne, by ci sami ludzie chcieli i mogli (Bolesław kraj okupował) zmienić błyskawicznie swoje stanowisko, porozumieć się co do miejsca koncentracji i bez przeszkód ze strony okupującego zebrać się celem stawienia oporu. Jeżeli zatem doszło w ogóle do próby koncentracji zdolnej do broni napływowej ludności „niemieckiej”, to w każdym razie wykluczyć należy, by stało się to „unanimiter”, jak to pragnie sugerować czytelnikowi kronikarz. Wydaje się również nieprawdopodobne, by Bolesław mający pozycję suwerennego monarchy, który był bezwątpienia⁴ zwolennikiem kandydatury Ekkeharda I do korony wschodnio-frankońskiej i który musiał

³ V. 10.

⁴ Sprawą tą zajął się autor w pracy pt. *Zjazd gnieźnieński w r. 1000 w nowym oświetleniu*.

zdawać sobie sprawę, że właśnie Henryk IV bawarski jest kandydatem do tejże korony ze strony obozu opozycji do polityki Ottona III, — nie doznawszy żadnego właściwie oporu ze strony mieszkańców zajmowanego kraju, nagle zgodził się podać za mandatariusza tegoż Henryka (tego rodzaju oświadczenie wzmacniało nawet szanse polityczne kandydata), mimo, że ów nie był jeszcze królem, ani nie miał żadnej władzy, ani kompetencji wobec krajów nie będących jego lennem. Bolesław, władca potężnego, suwerennego państwa, od zjazdu gnieźnieńskiego „cooperator” Imperium „Romanum”, przyjaciel i najgorliwszy sojusznik Ottona III, zajmujący bez zaznania oporu duży obszar ziemi słowiańskiej, a równocześnie zapewniający o swoim przyszłym posłuszeństwie akuratnie tego kandydata do korony, który był głową obozu pomawianego o moralne współnictwo w zamordowaniu Ekkeharda I (a może także i Ottona III) i w ogóle uważanego za zdecydowanego przeciwnika polityki ostatniego cesarza, — to brzmi zgola nieprawdopodobnie, tak jak nieprawdopodobne jest, by tenże sam Bolesław zobowiązywał się do wypełnienia życzeń „Niemców” zamieszkałych w zajętych przez niego krajach słowiańskich. (Dlaczego nie zwraca się o „pozwolenie” zajęcia południowej Słowiańszczyzny połabskiej do innych kandydatów do korony, np. do Hermana II ks. szwabskiego?) Bolesław bowiem nie mógł mieć najmniejszej pewności, że powoławszy się na rzekomy, czy faktyczny mandat wzgl. „pozwolenie” Henryka IV bawarskiego (formalnie zresztą jeszcze niekompetentnego) spacyfikuje rzekomo zbierające się, by z nim walczyć rycerstwo „niemieckie”, skoro duża część tego rycerstwa parę tygodni przedtem podlegała Ekkehardowi I i była z pewnością raczej po stronie tego ostatniego, jako kandydata do korony⁵, a będąc pod bezpośrednim wrażeniem wieści o morderstwie dokonanym na ich zwierzchniku wzgl. panu feudalnym, musiała pałać podejrziwą niechęcią do kontrkandydatów, a zwłaszcza do Henryka IV bawarskiego. (Graf Zygfryd z Northeim i jego

⁵ Thietmar, V. 7: „Comites vero orientales paucis tantum exceptis regnumque in spe habuit”.

synowie, z których jeden, również Zygryd, osobiście zamordował mgr. Ekkeharda I, należeli do stronników Henryka IV bawarskiego)⁶. Jest zatem zgoła nieprawdopodobne, by Bolesław polecił swojemu posłowi (jeżeli w ogóle do zgromadzenia rycerstwa „niemieckiego” doszło) użyć takich argumentów wobec „Niemców” zajętego kraju. Zresztą Thietmar chwycił się we własne sieci, gdyż jeżeli rycerstwo „niemieckie” kraju zajętego uznało Chrobrego za swego pana, ponieważ ów powołał się na upoważnienie Henryka IV bawarskiego, to w takim razie postępowanie tego rycerstwa nie zasługiwałoby na określenie „*inhoneste*”⁷. Podobnie, gdyby Chrobry rzeczywiście z upoważnienia tegoż Henryka był zajął kraj, to hołd wzgl. przysięga wierności złożona mandatariuszowi królewskiemu nie dawałaby podstawy do twierdzenia, że: „*honorem innatum supplicatione et iniusta servitute mutabant*”⁸. — Jedno jest w każdym razie pewne, że rycerstwo wzgl. ludność napływowa „niemiecka”, będąca zresztą wobec miejscowej ludności słowiańskiej znikomą mniejszością, bez oporu uznała władzę Bolesława Chrobrego i zaprzysięgła mu wierność. Jeżeli zaś tak się stało, to widocznie były ku temu przyczyny. Jeżeli społeczeństwo „niemieckie” nie stawiało oporu nawet odruchowego, to dlatego, że było ono na objęcie władzy przez Bolesława Chrobrego widocznie przygotowane. Następujący, bezpośrednio po opisie wydarzenia, wykrzyknik retoryczny Thietmara: „*Quam inique comparandi sunt antecessores nostri et contemporales!*”⁹ nie pozostawia już żadnych wątpliwości czytelnikowi na temat stanowiska zajętego przez ludność „niemiecką” wobec anektującego kraj władcy Polski⁸.

⁶ Zob. M. Z. Jedlicki, komentarz do tłumaczenia Kroniki Thietmara, Poznań 1953, s. 253, uw. 30.

⁷ Thietmar, V, 10.

⁸ W literaturze przedmiotu przekaz Thietmara o powołaniu się przez Bolesława Chrobrego na zgodę Henryka IV bawarskiego cieszył się raczej całkowitą wiarą. Natomiast nie zwrócono dostatecznej uwagi na to, co się da wydedukować ze słów Thietmara o zachowaniu się i stanowisku napływowej ludności „niemieckiej” wobec anektującego kraj władcy Polski. Zob. St. Zakrzewski, Bolesław Chrobry Wielki, 1925.

Po przytoczonym wykrzykniku podał Thietmar informację o rzekomym niegdyś zachowaniu się Mieszka I wobec mgr. Hodona⁹, zakończoną słynną skargą: „*Deus indulgeat imperatori (Ottonowi III), quod tributarium faciens dominum...*”¹⁰ —

s. 175/6; R. Grodecki, *Dzieje Polski do r. 1194*, [w:] *Dziejach Polski Średniowiecznej*, 1926, t. I, s. 65; R. Holtzmann, *Geschichte der sächsischen Kaiserzeit*, 1943, s. 389; K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, 1948, s. 269.70; Fr. Dvornik, *The making of Central and Eastern Europe*, 1949, s. 190; M. Z. Jedlicki, — komentarz do tłumaczenia Kroniki Thietmara, 1953, s. 262, uw. 63.

⁹ V, 10: „*Quam inique comparandi sunt antecessores nostri et contemporales! Vivente egregio Hodone pater istius Miseco domum, qua eum esse sciebat, crusinatus intrare vel eo assurgente numquam presumpsit sedere.*” — Pierwsze zdanie świadczy o niebywałym oburzeniu i upokorzeniu jakie zniósł kronikarz na wspomnienie owych wypadków. Chcąc jednak w rodakach obudzić ambicję, cofa się w przeszłość, która oczywiście musi dla efektu wyglądać wybitnie kontrastowo bez względu na prawdę. Hodo był od r. 965 margrabią na częście terytorium, władanego niegdyś przez Gerona I (tylko kraj Seipull i Łużyce) i tenże Hodo poniósł w r. 972 sromotną klęskę od Mieszka pod Cedzyną — („*Actum est bellum cum Polanis, dux eorum Missico arte vicit, humiliata Theutonum magnanimitas terram lambit, Hodo pugnax marchio laceris vexillis terga vertit*” — z Żywotu Brunona o św. Wojciechu. M. P. I. 194.) — Mieszko zaś od roku 967 był „*amicus imperatoris*”, władcą najrozleglejszego państwa słowiańskiego (Ibrahim Ibn Jakub, MP. Ser. N. t. I, s. 50). Nie jest także pewne, że Mieszko miał sposobność, a zwłaszcza potrzebę stykać się osobiście z Hodonem (chyba przy przemarszach z posiłkami dla Teofano i Ottona III), a już zupełnie nieprawdopodobne, by władca z którym poważnie się liczyli królowie wzgl. cesarze (Otto I., Otto II., Teofano) zachowywał się uniżenie wobec administratora (malutkiego) terytorium nadgranicznego, chyba, że właściwa Słowianom gościnność i uprzejmość dla gości wzgl. przepisy słowiańskiego «*savoir vivre*» — w dyplomatycznych stosunkach potraktowano za dowód słabości.

¹⁰ V, 10: — „*Deus indulgeat Imperatori, quod tributarium faciens dominum ad hoc umquam elevavit, ut, oblita sui genitoris regula, semper sibi repositos auderet in subiectionem paulatim detrahere vilissimoque pecunie transeuntis inescatos amo in servitutis libertatisque detrimentum capere.*” — Literaturę do zagadnienia tributu podał M. Z. Jedlicki (notabene nie bez niedociągnięć) w komentarzu do tłumaczenia Kroniki Thietmara ... s. 89—91, uw. 137. Rozpatrzeniu tego ustępu autor niniejszej pracy ma zamiar poświęcić osobny artykuł.

Zdradziwszy się, że w Gnieźnie była mowa nie tylko o sprawach kościelnych, — a przecież, tak właśnie Thietmar przedstawił przebieg tamtejszego zjazdu — i że zaszły tam niemalej

Na razie poprzestańmy na krótkim przypomnieniu: 1. Tytuł trybutariusza opiera się jedynie na informacji zawartej wyłącznie u samego Thietmara („Interea Hodo, venerabilis marchio, Misecōnem inperatori fidelem tributumque usque in Vurta fluvium solventem exercitu petivit collecto”. II, 29), a wiadomo jak niepewne są informacje Thietmara dotyczące relacji między Polską (i jej Kościołem) a Królestwem Wschodnio-frankońskim (i niemiecką hierarchią kościelną), jeżeli z opisu tych relacji mogłyby dać się wydedukować zbyt korzystne dla Polski wnioski. Zajął się tą sprawą „trybutariusza” m. in. H. Łowmiański w art. pt. *Imię chrzestne Mieszka I.* („Slavia Occidentalis” t. 19, 1948, s. 298), który wzmiankę Thietmara, nie odznaczającego się jego zdaniem ścisłością, „quod tributarium faciens dominum” określił jako reminiscencję wzmianki z ks. II, c. 29 wywołaną nieżyczliwym nastawieniem autora do osoby Chrobrego, źródłowo osamotnioną i „zgoła bałamutną” przy czym zauważył, że ze słów tych wcale nie wynika „że Bolesław uiszczał daninę aż do r. 1000; wystarczyło, że płacił ją jego przodek, a już przydomek trybutariusza mógł doń przylgnąć jako oznaczenie stanowiska społecznego analogicznie do wyrażenia „chłop”, tak pospolitego w dawnej dyplomacji, gdy wytykała panującym strony przeciwnej, że są „chłopami”, tzn. pochodzą z niskiego stanu”. — Również K. Tymieniecki (zob. „Roczniki Historyczne” t. XI 1935, s. 263) wątpli w wartość źródłową tej wiadomości. — 2. Ustęp ten jest niezbitym dowodem, gdyż przyznaniem się samego autora, jak stronniczym, tendencyjnym i usiłującym ukryć prawdę obiektywną jest kronikarz merseburski, jeżeli chodzi o sprawy styku polsko-„niemieckiego”, w tym wypadku w sprawie przebiegu zjazdu gnieźnieńskiego. — 3. Mieszko I i Bolesław Chrobry byli już poprzednio „domini” tj. suwerennymi władcami i jest całkowicie sprzeczne z faktami sugerowanie, że Bolesław sobie podporządkowywał „semper sibi prepositos”. (Zob. M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000, 1939* s. 119—138; K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec...*, s. 124, 206, 218—221, 233—34). — Źródła bowiem nie dają, poza jedyną bardzo niejasną i niezbyt zasługującą na zaufanie wzmianką u Thietmara (II, 29) żadnej najmniejszej nawet podstawy do określeń tego rodzaju, a już w każdym razie zaprzysięgające wierność Bolesławowi rycerstwo „niemieckie” nie było, nigdy „prepositi” naszych władców. 4. Niesłusznie powołał się kronikarz na rzekome zasady postępowania Mieszka I, („oblita sui genitoris regula”), szukając kontrastu między postępowaniem Chrobrego, a postępowaniem Mieszka I, gdyż Chrobry do roku 1002 kontynuował tylko politykę swo-

wagi dla Bolesława i Królestwa Wschodnio-frankońskiego po-
ciągnięcia polityczne, z żółcią na ustach próbuje pocieszyć sie-
bie i rodaków próbą poniżenia Bolesława sugerowaniem czy-
telnikowi, że „Niemcy” byli „semper prepositi” polskich mo-
narchów i że zaszedł przy zajmowaniu południowej Słowiań-
szczyzny połabskiej wypadek przekupstwa ze strony polskiego
władcy. Abstrahując od wszystkich nieścisłości i usiłowań
ubliżenia dynastii polskiej¹¹, zwrócimy uwagę na jeden wyraz,
który może rzucić nieco światła na omawiane zagadnienia,
a mianowicie: „paulatim”. Bolesław miałby, zdaniem Thietma-
ra, „semper sibi prepositos auderet in subiectionem paulatim
detrahere”. Dlaczego „paulatim”? Zajęcie odbyło się przecież
błyskawicznie, nie napotkawszy bowiem oporu Bolesław do-
tarł zapewne do Białej Elstery z szybkością na jaką pozwalały

jego ojca, wywalczając sobie w oparciu o przyjazną politykę wobec
cesarskiej Teofano i jej syna miejsce w ówczesnym „koncernie” euro-
pejskim. Zresztą wiedział to i rozumiał i sam Thietmar, czego dowodem
jest skarga wypowiedziana w ks. VIII, c. 2: „Omne hoc, quod pater
suus et iste nobis in coniugio ac familiaritate magna copulati sunt,
plus damni subsequentis quam boni precedentis attulit ac in futuro
infert.” Roz. 9 i 10 ks. V. Kroniki świadczą o olbrzymiej pysze i ambicji
„narodowej” Thietmara (a także o swoistej jego etyce), który systema-
tyczne podbijanie i zamienianie w niewolników wolnych od wieków
Słowian uważał za rzecz oczywistą i chwalebą (V, 7), a fakt podporząd-
kowania się Bolesławowi rozszanowanego tu i ówdzie w krajach przez niego
zajętych napływowego rycerstwa „niemieckiego” uważał za „supplicatio”,
„iniusta servitus”, „subiectio” i „detrimentum libertatis”. — Prze-
kupatwo, któremu zdaniem Thietmara zdaje się ulegać rycerstwo „nie-
mieckie” na ziemiach zajętych, jest chyba zbyt generalnym zarzutem,
bo przecież wszyscy „Niemcy” zamieszkujący kraj opanowany nie otrzy-
mali od Bolesława wynagrodzenia, przekroczyłoby to bowiem jego mo-
żliwości finansowe. Zresztą zarzut ten pozostaje w sprzeczności z po-
przednio podaną przez niego informacją o „nabraniu” „naszych” powo-
łaniem się przez Bolesława na rzekome pozwolenie Henryka IV bawar-
skiego. Jeżeli, powoławszy się na pozwolenie Henryka, uzyskał zgodę
„Niemców”, po cóż miał jeszcze ich przekupywać, jeżeli zaś mógł i miał
ich przekupić, po cóż składał oświadczenia polityczne niekorzystne i la-
twe do skontrolowania.

¹¹ Mowa jest o nich w przypisie 10.

ówczesne środki i szlaki komunikacyjne. Jeżeli autor umieścił w tym zdaniu wyraz „*paulatim*”, to oznacza, że ten ustęp był rozumiany z punktu widzenia chwili, w której był podyktowany tj. w r. 1013¹². Sześćioletnia (1007—1013) okupacja Łużyc i ziemi Milczan zamieniła się w pokój z r. 1013 w inkorporację formalną do państwa polskiego, a nie słyszymy zgola, by osiedleni na terenie tych krajów „Niemcy” utrudniali Bolesławowi rządy względnie obronę. Skoro Thietmar tak bardzo się skarży i oskarża, to widocznie stanowisko napływowej ludności „niemieckiej” w tych krajach musiało być Bolesławowi notorycznie nader życzliwe i pomocne. Nie musiało zatem rycerstwo „niemieckie” i w ogóle ludność „niemiecka” uważać swego stanu za niewolę i uszczerbek na wolności skoro wiernie służyli Bolesławowi¹³.

Pozostaje jeszcze sprawa, czy ewentualnie Bolesław rzeczywiście nie porozumiał się z Henrykiem IV bawarskim i czy za jego zgodą nie opanował Łużyc, ziemi Milczan oraz kraju po Białą Elsterę¹⁴. Ponieważ śmierć Ekkeharda nastąpiła 30 kwietnia 1002 r., a zajęcie południowej Słowiańszczyzny połabskiej już w maju tego roku (w każdym razie przed powrotem Swanhildy i Hermana do Miśni (Zob. Th. V. 8)) i dotarciem na wschód wiadomości o koronacji Henryka II w Morguncji, nie wydaje się możliwe, by przy ówczesnych sposobach komunikowania się, mógł Bolesław mieć w ogóle czas na porozumienie się z Henrykiem (Thietmar wyraźnie mówi.

¹² R. Holtzmann, *Einleitung* do wydania *Kroniki Thietmara* (MHG N. S. t. IX, s. XXIX).

¹³ Rządy Bolesława w zajętych prowincjach musiały być nader liberalne, skoro Swanhilda wdowa po Ekkehardzie I i jej syn Herman w 30 dni po śmierci męża i ojca udali się właśnie do Miśni, choć była ona już okupowana przez Polaków (Th. V, 8). Również zasługuje na uwagę, że Bolesław pozwolił biskupom Miśni i Zytye (Idziemu, 992—1015 i Hugonowi, 990—1003) być obecnymi na zjeździe w Merseburgu (Th. V, 15).

¹⁴ Tak np. sądził St. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 176; Fr. Dvornik, *op. cit.*, s. 190, a ostatnio M. Z. Jedlicki w komentarzu do tłumaczenia *Kroniki Thietmara*, s. 262 uw. 63.

że Bolesław natychmiast „*mor*” po śmierci Ekkeharda zebrał wojsko kraje zajął) znajdującym się wówczas w nieustannych rozjazdach na Zachodzie. Zresztą nie jest zgola prawdopodobne, by jako zwolennik kandydatury Ekkeharda I, a potem raczej Hermana II ks. Szwabii¹⁵ mógł Bolesław zwracać się do Henryka IV bawarskiego (czytelnik wybaczy, że niektóre argumenty się powtarzają) ponieważ:

1 — wymieniony Henryk był kandydatem obozu zdecydowanie wrogiemu polityce Ottona III, a zatem i wrogiem politycznym Bolesława i w ogóle Polski;

2 — nie można było przewidzieć, kto zwycięży przy ubieganiu się o koronę w Królestwie Wschodnio-frankońskim;

3 — takim samym, a raczej o wiele większym tytułem mógł się zwrócić do Hermana II ks. Szwabii, a o takim pociągnięciu nie ma nigdzie najmniejszej wzmianki;

4 — samo zwrócenie się Bolesława Chrobrego do Henryka IV bawarskiego, byłoby pociągnięciem wzmacniającym pozycję Henryka jako kandydata i jest nader wątpliwe, by Bolesław nie rozumiał całej niepolityczności takiego kroku;

5 — po oburzającym niewątpliwie opinię publiczną krwawym usunięciu Ekkeharda I, zwracanie się do głowy obozu mającego prawdopodobnie w opinii publicznej to morderstwo na sumieniu, mogło do głębi oburzyć i zrazić dotychczasowych zwolenników Ekkeharda I i w ogóle sojuszników i przyjaciół Bolesława wśród „Niemców”;

6 — powoływanie się na Henryka IV bawarskiego wobec wasali i podwładnych Ekkeharda I wzgl. jego pasierba Gerona II, a zatem najprawdopodobniej zwolenników kandydatury Ekkeharda I do korony — mogło być zgola nieprzekonywującym i bezcelowym;

7 — jest zgola nieprawdopodobne, by Henryk IV bawarski, liczący w momencie kandydowania na głosy przeciwników polityki Ottona III właśnie wówczas mógł swojej zgody na to udzielić;

¹⁵ K. Tymieniecki, *op. cit.*, s. 264, — uważa za właściwego kandydata do korony ze strony partii Ottona III Hermana II ks. Szwabii.

8 — nie słyszymy później, by Bolesław na zjeździe w Merseburgu na taką zgodę w jakiegokolwiek mierze się powoływał, wreszcie

9 — Thietmar wcale nie twierdził, że Bolesław faktycznie się zwracał do Henryka IV bawarskiego o zgodę na zajęcie tych krajów i że taką zgodę uzyskał.

Możemy zatem, jak się zdaje, z całą pewnością odrzucić i przenieść do lamusa historiograficznych pomyłek domysły o rzekomym porozumiewaniu się Bolesława Chrobrego z Henrykiem IV bawarskim przed zajęciem krajów po Białą Elstere, a przekaz Thietmara o powoływaniu się Bolesława Chrobrego na zgodę Henryka IV bawarskiego poczytać za jeszcze jedno typowe dla kronikarza merseburskiego pociągnięcie publicystyczne, mające poniżyć władzę Polski w oczach „Niemców” i społeczeństwa na Zachodzie, a równocześnie zakryć właściwą przyczynę tego pierwszego w dziejach polsko-niemieckich podporządkowania się dobrowolnego całej (a zatem i rycerstwa) napływowej ludności niemieckiej na ziemi słowiańskiej, władcy polskiemu.

Opanowanie przez Bolesława Chrobrego krajów aż po Białą Elstere znalazło swój ciąg dalszy w końcu lipca 1002 roku na zjeździe w Merseburgu. Opowiada Thietmar, że zjawił się tam również i nasz Bolesław, który „*Misnensem urbem tantummodo innumerabili pecunia acquirere satagebat et, quia oportunitas regni non erat, apud regem optinere non valebat, vix impetrans, ut hec fratri suo Guncelino daretur, redditis sibi Luidizi et Miltizieni regionibus*”¹⁶. — Zdanie to brzmi nie-

¹⁶ V, 18. — Ustęp przytoczony nasuwa następujące myśli: 1. Jeżeli Bolesław ofiarowywał za odstąpienie Miśni pieniądze, widocznie można było tą drogą u „Niemców” niejedno uzyskać, 2. Jeżeli ofiarowywał — to widocznie dysponował odpowiednimi środkami, 3. Godnym podkreślenia jest, że Thietmar określa sumy ofiarowywane jako „innumerabilia pecunia”, 4. Widocznie przy zagadnieniu jedynie Miśni pojawiły się trudności, które Bolesław próbował pokonać pieniędzmi, 5. O Łużyce i ziemi Milczan nie potrzebował, jak wynika, „użerać” się ani nikogo przekupywać, i w ogóle ich sprawa poszła o wiele łatwiej jeżeli nie zupełnie łatwo, 6. Ze zdania „redditis sibi Luidizi et Miltizieni regionibus” —

wątpliwie intrygująco. Państwo Piastów, pozostające od kilkunastu lat w sojuszu i to nader zażyłym z Królestwem Wschodnio-frankońskim, wykorzystało moment bezkrólewia w tym królestwie i zajęło bardzo znaczny obszar jego terytorium na wschodzie. Wówczas to przecież stanęli wojowie piastowscy nad Solawą (Salą)¹⁷, niedaleko od wrót Merseburga. Chcąc załatwić formalnie sprawę z nowoobranym królem wschodnio-frankońskim, przybył do Merseburga i sam sprawca owego naruszenia sojuszu i strat poniesionych — Bolesław Chrobry. Thietmar opowiada, że rycerze towarzyszący Chrobremu wszedłszy z bronią w rękę do dworu królewskiego nie chcieli zeń wyjść na żądanie gospodarzy. Spór, jak łatwo się domyślić, dotyczył sprawy z dziedziny protokołarno-dyplomatycznej, a jednak zdołał tak oburzyć naszego kronikarza, że dopatrywał się w postępowaniu rycerzy polskich usprawiedliwienia napadu przy wyjeździe na nich dokonanego¹⁸. Nie czytamy natomiast u niego ani słowa świadczącego o oburzeniu i wyrzutach Henryka II i panów „niemieckich” z powodu naruszenia sojuszu i okupacji dużej prowincji. Ze wzmianki Thietmara odnosi się wrażenie, że postąpienia Bolesława nie potraktowano w oficjalnych rokowaniach jako czynu wrogiego i nielojalnego, wprost przeciwnie, przy pożegnaniu został on obdarowany i to obficie („*bene muneratum*”) a całe oburzenie i chęć gwałtownego przeciwdziałania i ukarania wystąpiła z ukrycia, z nie-nacka, anonimowo, dopiero po zakończeniu oficjalnych roz-

bus” — można wysnuć przypuszczenie, że Thietmarowi wyrwało się odruchowo przyznanie, iż kraje te były zabrane Słowianom i że teraz powróciły do „Sclauinii” tj. Królestwa Słowiańskiego. Literaturę na temat różnego sposobu pojmowania znaczenia tego zdania podał R. Holtzmann w komentarzu do swego wydania Kroniki Thietmara (MGH. N. S. t. IX, s. 240 uw. 6).

¹⁷ Wszystko zależy od tego, jak będziemy interpretować określenie Thietmara (V, 9): „*omnem Geronis marcham comitis citra Albim iacentem ... comprehendens*”. „Citra” z punktu widzenia Merseburga oznacza niewątpliwie lewy brzeg Łaby.

¹⁸ V, 18: „*Hii (rycerze Chrobrego) namque curiam regiam armati intrantes et de hac exire iussi nolentes, culpa sua tale periculum merito sustinuerunt*”.

mów, pozornie, jak najlepszą zgodą. Bolesław musiał mieć jakieś nader ważne argumenty dla obrony swego stanowiska, a raczej musiał mieć jakieś widocznie prawa, które egzekwował, skoro uznano, że zadowolenie się Łużycami i ziemią Milczan oraz zgodą na pozostawienie przez Królestwo Wschodnio-frankońskie Miśni z zapleczem, choćby w rękach niezbyt pewnego lennika, zasługuje na oficjalną wdzięczność. Prawa Bolesława nie wynikały również z wystarczającej przewagi zbrojnej, gdyż mimo widocznie mu przysługujących praw nie wahał się proponować za pozostawienie Miśni ogromnej sumy pieniężnej, a gdy napotkał na zdecydowany opór w tej sprawie musiał zgodzić się na wycofanie się z Miśni i pozostawienie jej w obrębie Królestwa Wschodnio-frankońskiego. Ale widocznie prawa Bolesława były bardzo poważne, skoro Henryk II musiał, zgodnie z jego żądaniem, oddać ją w lenno bratu b. współzawodnika do tronu (Ekkeharda I) — Guncelinowi, temu samemu, który parę tygodni przedtem na czele zbuntowanych Miśnian zajął gród Miśni, zmusił załogę saską do jego opuszczenia i oddał Miśnię obcemu monarsze Bolesławowi Chrobremu, dzięki czemu cały kraj aż po Białą Elstere już bez najmniejszych trudności dostał się pod panowanie Polski. Zresztą tego samego Guncelina łączyły poza tym specjalne więzy z Bolesławem Chrobrym¹⁹. (Thietmar trzykrotnie nazywa Guncelina bratem Bolesława, — V. 18, 36, VII. 54) tak, że powierzenie stanowiska margrabię miśnieńskiego, tego geograficznego, strategicznego i politycznego bastionu wpływów niemieckich na Czechy, Słowian Połabskich i Polskę — właśnie jemu, narażało interesy polityczne państwa wschodnio-frankońskiego na wschodzie na znaczne niebezpieczeństwa.

Można by łatwiej zrozumieć ustępliwość okazaną przez Henryka II i możnych „niemieckich” w Merseburgu w sprawach terytorialnych, gdyby Łużyce i ziemia Milczan były oddane Chrobremu w charakterze lenna²⁰. Tymczasem z Thiet-

¹⁹ Literaturę do zagadnienia węzłów pokrewieństwa między Guncelinem a Bolesławem Chrobrym podał M. Z. Jedlicki w komentarzu do tłum. Kroniki Thietmara, s. 274/5 uw. 99.

²⁰ Tak pojmują tę sprawę m. in.: St. Zakrzewski, op. cit.

mara wcale nie wynika, że Bolesław złożył hold Henrykowi II, wprost przeciwnie można z całą pewnością wydedukować, iż Bolesław nie został lennikiem królewskim i że Łużyce i Miłsko przeszły bez zastrzeżeń pod jego panowanie. Hold złożyli według Thietmara: „*Omnes, qui priori imperatori servierant, Luidgero solo remanente, regi manus complicant, fidele auxilium per sacramenta confirmant*”²¹, a Bolesław przecież nie „*servierat*” Ottonowi III, lecz był całkowicie suwerennym władcą²². Ponadto cały opis zamachu dokonanego na wyjeżdżającego z Merseburga Bolesława Chrobrego i jego świtę oraz konsekwencje tego zamachu świadczą mocno przeciw możliwości, by Bolesław mógł zostać wówczas lennikiem królewskim. Po uważnym przeanalizowaniu przekazu Thietmara można przyjąć niemal z całą pewnością, że zamach na Chrobrego i jego świtę w Merseburgu miał miejsce, wbrew zapewnieniom kronikarza, nie bez wiedzy i woli Henryka II²³. Gdyby Boles-

s. 176/7, który w przypisach do roz. VI. na s. 394 mówi wprawdzie: „Dytmar nie mówi o złożeniu holdu, jest on jednak prawdopodobny” ale w tekście głównym nie wahał się powiedzieć wręcz: „z Łużyc i Miłska złożył Bolesław hold Henrykowi”; potem K. Tymieniecki, op. cit., s. 270, 274; Fr. Dvornik, op. cit., s. 190. Inaczej W. Kętrzyński, *Przyczynki do hist. Piastowiczów*. RAU 37, s. 34.

²¹ V, 18.

²² Zob. ods. 10. — Jeżeli kto ma jakie wątpliwości na ten temat do momentu zjazdu gnieźnieńskiego, to nie powinien ich mieć już absolutnie po zjeździe gnieźnieńskim i wyznaniu Thietmara w ks. V, c. 10. — Można zwrócić uwagę, że u Thietmara (V, 18) zaraz po zdaniu donoszącym o złożeniu holdu lennego przez dotychczasowych lenników Ottona III — następuje zdanie mówiące o staraniach Bolesława dotyczących Miśni w formie nast.: „*Bolzlaus autem Misnensem urbem ...acquirere satagebat...*” czyli, że podczas kiedy lennicy królewscy dopełniali formalności, to Bolesław zajmował się zgola czymś innym, a mianowicie uzyskaniem Miśni itd.

²³ St. Zakrzewski, op. cit., s. 177, mówi wręcz: „Bolesław przypisał winę zamachu i słusznie królom, który chciał mu zgotować los Ekkeharda”. Podobnie uczony czeski Fr. Dvornik, op. cit., s. 191; R. Grodecki, op. cit., s. 65/6, i K. Tymieniecki, op. cit., nie wyciągają tak kategorycznych wniosków. Literatura naukowa niemiecka nie uważała za potrzebne komentowania tego miejsca Kroniki Thiet-

slaw był przybył na dwór królewski w celach hołdowniczych, ani Bolesław ani jego świta nie potrzebowaliby się obawiać niebezpieczeństwa osobistego. Jest zgola nieprawdopodobne, by na

mara za wyjątkiem H. Zeissberga, który w *Die Kriege Kaiser Heinrichs II mit Herzog Boleslaw I von Polen*, s. 277, przypisuje, iż opinia ówczesna obwiniła Henryka II o inspirację zamachu. — Dotyczący ustęp z Thietmara brzmi następująco: „Hunc (Bolesława Chrobrego) Heinricus (Henryk ze Schweinfurtu) comes, nepos meus, oppido diligens, quocumque modo potuit, libenter et amicabiliter eum adiuvabat. Quem cum bene muneratum et cum licencia regis abeuntem comitaretur, concurrentem vidit armatam multitudinem, per Deum testor, absque regis consilio et consciencia adversus se insurgentem. Qui cum causam tanti tumultus investigare et, ne plus dampni oriretur, voluisset comescere, vix sucurus socium, fracta exteriori porta, educit. De sequentibus autem militibus nonnulli a comprimenti turba sunt predati, quidam autem admodum sauciati mortem Bernhardi ducis auxilio evaserunt. Hi namque curiam regiam armati intrantes et de hac exire iussi nolentes, culpa sua tale periculum merito sustinuerunt. Bolizlaus autem, hoc factum esse dolo mali consilii autumans, gravi merore consumitur, regi, quod non promeruit, imputando. Salutato ergo Heinricho et, si umquam indigeret, auxilio suo firmiter promisso, patriam celeriter revisit. Cumque pervenisset ad Strelam urbem, protinus eam incendens magnam multitudinem comprovincialium secum abduxit, nuncios quoque quosdam remittens, quoscumque potuit, regi avertere contendit. Quod mox ad aures regis postquam pervenit, suos familiares caritative rogavit, ut archanas Sclavi insidias perquirent et, si fieri posset, exploratores eius capere temptarent”. (V, 18) — Dadzą się z niego wyprowadzić nast. wnioski wzgl. spostrzeżenia: 1. Bolesław bez asyly nie chciał przebywać na dworze Henryka II, a Polacy również bali się o swego monarchę i nie chcieli go samego, bezbronnego pozostawić; 2. Musiało dojść do sporu między gospodarzami a gośćmi o przebywanie z bronią na dworze królewskim, w którym to sporze Polacy na razie wygrali; 3. Thietmar uważa, że wspomniane zachowanie się rycerzy polskich spowodowało reakcję w postaci napadu na nich w chwili, gdy opuszczali dwór względnie gród, oraz że skoro tak postąpili słusznie („merito”) na nią zasłużyli, a zatem właściwie rozgrzesza napadających; 4. Bolesława Chrobrego Henryk II pożegnał z zachowaniem wszelkich pozorów jak najlepszych stosunków; 5. W napadzie na odjeżdżających gości wzięło udział b. wiele osób, skoro Thietmar użył wyrazu „multitudo”, a oddział polski złożony z najlepszych zapewne rycerzy, jakich Polska miała, uszedł ledwo z życiem i to dzięki pomocy otrzymanej; 6. Pewność z jaką Thietmar zaklina się („per Deum testor”), że Hen-

lennika królewskiego, bezpośrednio po złożeniu i odebraniu od niego przysięgi, i zaciągnięciu wzajemnych praw i obowiązków suzerena i wasala, pod samym bokiem króla, w obrębie grodu

ryk II nie ponosi odpowiedzialności za napad na Chrobrego i jego rycerzy, jest nader zastanawiająca, gdyż tylko w takim wypadku mógłby Thietmar zapewniać o niewinności króla, gdyby znał prawdziwych winowajców, tymczasem kronikarz zataił napadających pod określeniem „multitudo” (choć np. zabójców Ekkeharda I wymienił imiennie) i nigdy później najmniejszym słowem o nich nie wspomniał; 7. Z opisu zdaje się wynikać, że stało się to na terytorium grodu, a zatem tuż pod bokiem królewskim; 8. Można przyjąć z dużym stopniem prawdopodobieństwa, że dowództwo grodu na czas pobytu króla spoczywało w ręku kogoś bliskiego królowi; 9. Skoro Henryk ze Schweinfurtu musiał wyłamywać dla ocalenia Chrobrego bramę, musiała być ona zamknięta; 10. Skoro była zamknięta w chwili oficjalnego wyjazdu gościa-monarchy i skoro na życzenie wyjeżdżających, w chwili tak groźnej dla ich życia im jej nie otwarto, — musiały być wydane odpowiednie dyspozycje ze strony władz (była to przecież jawna zniewaga uczyniona gościom i ujawnienie całkowicie wrogiego stosunku do tegoż monarchy); 11. Jeżeli Bernard ks. saski uratował wprawdzie od śmierci towarzyszących Bolesławowi rycerzy, ale nie zdołał przeszkodzić ich obrabowaniu i ciężkiemu „admodum” poranieniu to walka musiała być b. ciężka i zacięta i bez zachowania rycerskich metod walki (uderzono gromadą, zniecka i dopuszczono się rabunku wbrew prawom gościnności); 12. Jeżeli Thietmar wbrew zwyczajowi nie przemilczał tej całej sprawy, tak dla autorytetu królewskiego niewygodnej, to stało się tak bez wątpienia dlatego, że musiały być rozpowszechnione zarzuty pod adresem Henryka II, a nasz kronikarz chciał podkreślić niewinność królewską; 13. Jeżeli Bernard ks. saski stanął (zapewne nie sam) w obronie Polaków, to winowajców szukać należałoby raczej wśród nie-Sasów; 14. Ponieważ w zjeździe merseburskim brali udział prócz Sasów przypuszczalnie tylko przybyli z Henrykiem II możni i rycerze, a trudno przypuścić, by do grodu, w którym król przebywał, dopuszczono gromadę obcych i nie zaproszonych, — odpowiedzialność za zamach spoczywa w pierwszym rzędzie na otoczeniu króla; 15. Jeżeli Bolesław Chrobry wprost króla o zarządzenie napadu posadził, musiało się narzucać, że król maczał w tym ręce (może skład napadających to ujawnił np. Bawarowie); 16. Jeżeli Bolesław głęboko odczuwszy ten zamach na swoje życie nie wytoczył sprawy przed królem i nikogo z podwładnych króla nie oskarżył (co niechybnie nastąpiłoby gdyby go coś takiego jako lennika królewskiego i to pod bokiem królewskim spotkało) — widocznie uważał to za bezcelowe i nieodpowiadające jego godności; 17. Gdyby dowództwo

gdzie król przebywa, „pod ochroną wyjątkowych praw, poręczających bezpieczeństwo w miejscu pobytu króla i to na grodu było działano na własną rękę, byłby król pociągnięty do odpowiedzialności a Thietmar byłby z pewnością dla uniewinnienia króla o tym wspominał; 18. Thietmar, chcący króla oczyścić z zarzutów, byłby niechybnie zapisał o niezadowoleniu królewskim z powodu pogwałcenia praw gościnności, „pokoju królewskiego”, obyczajów dyplomatycznych, zwyczajów rycerskich itp. w stosunku do jego gościa, a zwłaszcza lennika, jak również o pociągnięciu winowajców do odpowiedzialności; 19. Ponieważ poprzednio Thietmar podkreślił (V, 14), że Henryk ze Schweinfurtu od króla się oddalił, a obecnie kazał mu ratować Bolesława Chrobrego, z tego wynika, że Bolesław mógł zawdzięczać ocale nie tylko rycerskiemu i przyjaznemu stanowisku Henryka ze Schweinfurtu, ale również i jego niechęci do króla, z czego można wysnuć wniosek, iż Henryk II był Chrobremu notorycznie nieżyczliwym; 20. Postąpienie Chrobrego ze Strzałą świadczy, że monarcha Polski uważał zamach na siebie, za zerwanie wszelkich układów i za rodzaj wypowiedzenia wojny; 21. Wysłanie emisariuszy, którzy by odwozili panów „niemieckich” od Henryka II świadczy się zdaje, że Bolesław uważał dojście Henryka II do korony za niezupełnie ustabilizowane, a także i o tym, iż Bolesław miał widocznie jakąś inną jeszcze koncepcję obsadzenia tronu w Królestwie Wschodniofrankońskim; 22. Wysłanie tego rodzaju emisariuszy świadczy, że Bolesław miał widocznie ludzi odpowiednich do takiej misji; wątpliwym jest by do panów „niemieckich” mógł posłać swoich rycerzy, raczej musiał mieć „Niemców” na swojej służbie (przede wszystkim takich „Niemców”, którzy mieli majątkość w obu państwach i to poważniejszych, jeżeli mieli trafić do osób możnych); 23. Wysłanie emisariuszy świadczy również i o tym, że na terenie Królestwa Wschodniofrankońskiego była możność oddziaływania na tamtejszych możnych, a zatem mieszania się w sprawy wewnętrzne krajów podległych Henrykowi II; 24. Thietmar wyraźnie mówi, że król dowiedziawszy się o reakcji Bolesława zwrócił się nie do wszystkich, ale tylko „ad suos familiares” tj. do swoich domowników wzgl. zaufanych i ich „caritative” (brzmi tutaj nuta pewnej specjalnej zażyłości, a może i poufności) prosił, nie kazał (a zatem była to impreza o charakterze osobistym Henryka II), by potajemnie podstępny „Sclavi” (nie traktuje go wcale jako wasala królewskiego, który nie dotrzymał przysięgi, lecz tylko jako człowieka obcej krwi), mieli na oku, tzn. dokładnie się o nich dowiadywali i „si fieri posset” usiłowali szpiegów jego pochwytać; 25. Jeżeli król uważał pochwylenie szpiegów („exploratores”) Bolesława za trudne do spełnienia („si fieri posset”), wynika z tego, że misja była specjalnie drażliwa i delikatna, tzn. że „szpiegami”

uroczystym państwowym zjeździe”²⁴, dokonano publicznie zamachu, gdyż byłoby to zbyt jaskrawym i rażącym naruszeniem feudalnych praw i obowiązków suzerena wobec wasala i byłoby pociągnięto za sobą konsekwencje ze strony tych wasalów królewskich, którzy byli niechętni Henrykowi II, lub którzy sprzyjali Chrobremu, a w każdym razie zmusiłoby króla do wymierzenia ostrych kar tym, którzy się dopuścili tego przestępstwa. Zresztą i Bolesław Chrobry gdyby był został lennikiem królewskim byłby według wszelkiego prawdopodobieństwa wytoczył sprawę przed swoim suzerenem i byłby w ten sposób szukał nie tylko zadośćuczynienia, ale także i sojuszników, wśród oburzonych pogwałceniem zobowiązań feudalnych współwasali. Trzeba pamiętać, że w lipcu 1002 r. kampania o uznanie w całym Królestwie Wschodniofrankońskim nie była zakończona i nieudzielenie przez Henryka II należytego zadośćuczynienia wasalowi korony mogło utrudnić dalszą kampanię wyborczą i narazić dotychczasowe sukcesy. Hołdujący królowi „Germanii” monarcha „Sclavinii”, której władcy jak wiadomo zachowali suwerenność polityczną²⁵ i niezależność kościelną²⁶, którzy na zjeździe gnieźnieńskim zostali uznani za równorzędnych królom Zachodu²⁷ w osobie właśnie Bolesława Chrobrego, którego Otto III „*fratrem et cooperatorem imperii constituit, et populi Romani amicum et socium appellavit*”²⁸, którego może, gdyby był Otto III wszystkie

czyli emisariuszami Bolesława były widocznie osoby nader możne w kraju, a może przebywające nawet w otoczeniu królewskim, że osoby takie miały się specjalnie na baczności, a także, że niepokojenie ich mogło przysporzyć królowi nader wiele trudności.

²⁴ R. Grodecki, *op. cit.*, s. 65.

²⁵ Zob. przypis 10.

²⁶ Zob. P. Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, 1920, *passim*; Wl. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, „Przegl. Zach.” 1949, t. II, s. 351—367; G. Labuda, *Magdeburg i Poznań*, „Rocz. Hist.” t. 14, 1938, s. 185—238.

²⁷ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, 1946, s. 306—309.

²⁸ *MPH N. S.*, t. II, s. 19/20.

swoje zamiary zrealizował²⁰, jeszcze większe zaszczyty oczekiwały, powtarzamy — hołdujący monarcha „Sclauinii” byłby zbyt cenną dla króla wschodnio-frankońskiego zdobyczą, by go, nie czekając na jego jako lennika postępowanie krwawo usuwać, tym bardziej, że to wytwarzało natychmiast cały szereg nowych trudności i problemów na wschodzie, a także mogło wywołać groźne niepokoje wewnątrz własnego państwa: oburzenie nie tylko zwolenników polityki Ottona III ale także i zwolenników zachowania obyczajów rycersko-feudalnych. Zresztą sfeudalizowanie suwerennego monarchy, czyli przejście na stanowisko hołdownicze wobec równorzędnego dotąd króla wschodnio-frankońskiego (choćby tylko na odcinku Łużyc i ziemi Milczan) byłoby zbyt ważnym ograniczeniem stojących przed Bolesławem możliwości czy widoków, by tego rodzaju sytuację Henryk II mógł lekkomyślnym pociągnięciem usuwać i niweczyć²¹. Opanowanie w parę miesięcy później przez Bolesława Chrobrego państwa czeskiego, mającego nieporównanie większe znaczenie polityczne, gospodarcze, kulturalne i strategiczne niż Łużyce i ziemia Milczan, stanowiło o wiele dotkliwszy cios w pozycję i wpływy Królestwa Wschodnio-frankońskiego na wschodzie, a przede wszystkim wzmocnienie sił i znaczenia państwa Piastów, mimo to Henryk II nie wahał się zaryzykować tych wpływów i tej pozycji i narazić się na powstanie ogromnej siły politycznej na wschodzie, byle skłonić Chrobrego do złożenia mu hołdu lennego i zawiązania stosunku feudalnego między nim a Bolesławem. Rozumiał to doskonale, jak się zdaje, Bolesław i choć korzyści z przyłącze-

²⁰ Zob. St. Kętrzyński, *Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski Piastowskiej*, RAU Wydz. hist. fil., t. 37, s. 25—36; Z. Wojciechowski, *Bolesław Chrobry i kryzys stosunków polsko-niemieckich*, „Przegl. Zach.” 1948, t. II, s. 378, i tegoż autora: *Patrycjat Bolesława Chrobrego*, „Rocz. hist.” t. 18, s. 46, oraz własne badania autora nin. art. w rozprawie pt. *Zjazd gnieźnieński w r. 1000 w nowym oświetleniu*.

²¹ K. Tymieniecki, op. cit., s. 239, zauważa jak bardzo sprawę sukcesji Karola Lotaryńskiego po Ludwiku V zaszkodziło jego sfeudalizowanie się wobec obcego monarchy.

nia do państwa polskiego państwa likwidowanej w ten sposób dynastii Przemyślidów mogły być ogromne, nie chciał się na to zgodzić²¹. Dlatego możemy przyjąć, że jeżeli Henryk II ważył się na próbę gwałtownego i tak nie liczącego się z pozorami usunięcia z żyjących Bolesława Chrobrego, to m. in. dlatego, że Bolesław Chrobry nie był żadnym węzłem rycersko-feudalnym z nim związany ani mu podporządkowany i że wobec takiego stanu rzeczy zbyt duże możliwości i perspektywy polityczne, zwłaszcza od zjazdu gnieźnieńskiego stały przed władcą „Sclauinii”. Możliwości te i perspektywy musiały być zresztą nielada, skoro Henryk II uciekł się do tak bardzo, bądź co bądź, ryzykownego kroku.

Ponieważ nie korzyści płynące ze sfeudalizowania niezależnego dotąd władcy Polski były przyczyną tak łatwo, jak się zdaje, udzielonej zgody na odstąpienie Łużyc i ziemi Milczan Bolesławowi, można by przypuszczać, że istniała tak znaczna dysproporcja sił między Królestwem Wschodnio-frankońskim a państwem Piastów, że Henryk II czuł się zmuszony do poczynienia tak wielkich koncesji. Nie powinno się jednak zapominać, że choć w momencie prowadzenia rokowań w Merseburgu Henryk II miał jeszcze zdobyć sobie uznanie w pozostałych księstwach Rzeszy i w szczególności pokonać konkurenta do korony Hermana II, ks. szwabskiego, to jednak faktem jest, że Bolesław uznał za wskazane już z nim, nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcie walki z Hermanem szwabskim, przeprowadzić rokowania, oraz że nie odważył się wbrew woli Henryka II zachować dla siebie Miśni i jej przedpola. Tak samo musimy mieć w pamięci, że w roku 1004 Bolesław stracił stosunkowo łatwo panowanie w Czechach oraz na Łużycach i w ziemi Milczan²². Zresztą wojny z Bolesławem mógł Henryk II zaraz nie wszczynać, ale i traktatów godzących się na tak daleko idące koncesje terytorialne (Łużyce i Milsko) i polityczne (Guncelin w Miśni) z Bolesławem również natychmiast nie zawierać, jednym słowem mógł grać na

²¹ Thietmar, V, 31. Por. Fr. Dvorník, op. cit., s. 194.

²² Thietmar, V, 10, 11, 12, 14 i 15.

zwłokę. Była jednak pewna okoliczność, która zdaje się odegrała bardzo poważną rolę przy załatwianiu sprawy terytorium południowych Słowian połabskich, a mianowicie ta, że bezpośrednio zainteresowani w sprawach panowania „niemieckiego” na wschodzie Sasi — np. Bernard ks. saski, Guncelin brat zamordowanego Ekkeharda I, spokrewniony z rodami saskimi Henryk ze Schweinfurtu²³, a zapewne także ich podwładni i wasale oraz napływowa ludność „niemiecka” w krajach okupowanych — nie wykazali wrogię do Bolesława stanowiska, przeciwnie zdali się stać raczej po jego stronie, bronić jego osoby, a może i sprzyjać jego zamiarom. Wygląda tak, że stosunkowo o wiele mniej od Sasów w sprawach wschodnich (polskich) zainteresowany Henryk II (jako dotychczasowy ks. bawarski) był najbardziej skłonny bronić uprzedniego stanu rzeczy na wschodzie, ale niewiele mógł uczynić na razie, gdyż nie miał w tych właśnie sprawach poparcia bezpośredniego zainteresowanych. To bardzo ciekawe stanowisko Sasów w sprawach południowej Słowiańszczyzny połabskiej wobec Bolesława Chrobrego, i w konsekwencji tego nader ustępliwe stanowisko w ogóle rządu Królestwa Wschodnio-frankońskiego w Merseburgu w lipcu 1002 r. zasługuje na bardziej przekonujące niż dotąd podawane wyjaśnienie. Nie można zadowolić się powiedzeniem, że Henryk II w owym czasie musiał zająć się ugruntowaniem swęgo panowania na zachodzie, gdyż prócz króla były księstwa wzgl. prowincje, które już uznały Henryka II królem i one mogły zająć się odzyskaniem utraconych na wschodzie terytoriów. Tymczasem o niczym podobnym nie słyszymy, przeciwnie, właśnie ze strony samych „Niemców” wraz z ludnością słowiańską inkorporowanych do Polski i ze strony księcia saskiego, i ze strony margrabiego północnej Marchii bawarskiej (Henryka ze Schweinfurtu) i ze strony rodziny zamordowanego Ekkeharda I (a w każdym razie jego brata) płynęło poparcie i pomoc Bolesławowi.

²³ Matka Henryka ze Schweinfurtu była rodzoną siostrą ojca kronikarza Thietmara.

Można by oczywiście poparcie udzielone Bolesławowi przez każdy z wymienionych czynników tłumaczyć indywidualnie: u Bernarda ks. saskiego — poczuciem rycerskiego honoru i związkami rodzinnymi z Ekkehardem I; u Guncelina — związkami rodzinnymi i perspektywą otrzymania odpowiedniej nagrody wzgl. w razie, jeżeli kraj pozostanie przy Królestwie Wschodnio-frankońskim, poparciem Bolesława w uzyskaniu Marchii Miśnieńskiej; u Henryka ze Schweinfurtu — rachubą na pomoc Polski w walce z zawodzącym go Henrykiem II²⁴. Jedynie tylko stanowisko ogółu ludności napływowej „niemieckiej” na zdobytych przez Bolesława terenach nie daje się takimi cząstkowymi racjami wyjaśnić. Nie sposób bowiem przyjąć po tym wszystkim co wyżej powiedzieliśmy, wyjaśnienia Thietmara, że zostali oni „nabrani” przez Bolesława powołaniem się na zgodę Henryka II, wzgl. że zostali przez niego po prostu przekupieni. Ale pominąwszy ten ostatni czynnik, można by, powtarzamy, stanowisko pozostałych elementów zrozumieć wzięwszy ostatecznie pod uwagę wyżej wymienione indywidualne motywy. — Jest jednak w *Kronice Thietmara* jeszcze jedna wiadomość bezspornie bardzo ciekawa i ważna, która rzuca pośrednio nowe światło na sprawy omawiane i która pozwala nam przyjąć dla wszystkich powyżej naprowadzonych faktów wspólne wyjaśnienie i wytłumaczenie. Wiadomość ta jest tak zadziwiająca, że czytelnikowi ledwo chce się wierzyć, iż mogło dojść do tego rodzaju okoliczności. Chodzi tutaj o zdarzenie podane w ks. V, c. 31 *Kroniki* w słowach następujących: „*Finita... quadragesimali abstinentia... festum paschale (28 III 1003 r.) Quidilingaburg antecessorum suorum more honorabiliter rex (Henryk II) celebravit. Ibi tum iniquam presumptionem Bolizlai (odmowa Chrobrego przyjęcia Czech w lenno) et aspiracionem Henrici (ze Schweinfurtu, obrażonego odmową przyznania Księstwa Bawarów) dissimulans, familiaribus suis, ut tantam festivitatem decebat, arrisit. Ibi etiam Ottonem ducem (ks. Karyntii i hrabiego Werony) et*

²⁴ Zob. K. Tymieniecki, op. cit., s. 269; M. Z. Jedlicki, komentarz do tłum. *Kroniki Thietmara*, s. 295, uw. 186.

Arnestum (syna Leopolda mgr. bawarskiej Marchii Wschodniej, późniejszego ks. Szwabii) *a prelio male pugnato* (pod Górą Węgierską) *revertentes regiis donis honorat paternisque adminiculis consolatur. Nuncios quoque Redariorum et horum, qui Liutici dicuntur, misericorditer suscepit hactenusque rebelles munerum dulcedine promissionumque iocunditate sedavit et de inimicis familiarissimos effecit*³⁵. — Dowiadujemy się zatem, że na Wielkanoc 1003 r. u króla wschodnio-frankońskiego, spadkobiercy dynastii podbijającej od czterech pokoleń systematycznie i bezlitośnie Słowiańszczyznę połabską — zjawilo się poselstwo Redarów i Związku Wieleckiego, nieugiętego obrońcy niezależności plemion doń należących wzgl. sojusznicznych, a także i wiary słowiańskiej, — i zostało przez Henryka II, znanego z gorliwości chrześcijańskiej tak „laskawie” przyjęte, że z nieprzyjaciół stali się „familiarissimi”. Thietmar podaje wprawdzie, że król postarał się pozyskać samo poselstwo „*munerum dulcedine promissionumque iocunditate*” niemniej pozostanie faktem, że do głowy państwa będącego niemal od wieku największym i najbardziej zdecydowanym ich wrogiem, tak politycznym, jak religijnym, — przybyło z przyjaznymi zamiarami poselstwo Redarów, plemienia najbardziej ze wszystkich przywiązanego do wolności i wiary ojców, pełniącego rolę kierowniczą w Związku Wieleckim, na którego terytorium i pod którego opieką znajdował się ośrodek ich religijnego kultu³⁶. Od r. 983 do 997 toczyły się, jak wiadomo, bardzo zacięte, przerywane krótkimi tylko okresami czasu walki wzajemne między Związkiem Wieleckim czyli Lucicami a Sasami, wzgl. Królestwem Wschodnio-frankońskim, i w rezultacie Związek zachował odzyskaną w r. 983 niezależność i niepodległość, zaś Królestwo pamięć nader przykrych i bezowocnych walk i starań. Ponieważ w relacjach międzynarodowych ma zastosowanie zasada, że „stosunek do naszych sąsiadów, jest zależny od ich stosunku do naszego

³⁵ Zob. Literaturę dotyczącą w komentarzu M. Z. Jedlickiego do tłum. Kroniki Thietmara, s. 294/5, uw. 184.

³⁶ Thietmar, VI, 23—25.

największego wroga”, z chwilą kiedy państwo Piastów podało rękę cesarzowej Teofano i jej synowi, stosunki Związku Wieleckiego do Polski nie mogły być ani przyjazne, ani życzliwe. Niemniej nie słyszymy na przestrzeni tych 20 lat tj. od 983—1002 r. ani razu o bezpośrednim zaatakowaniu Polski przez Związek Wielecki, a także to wszystko co wiemy o sposobie wspomagania przez Polskę cesarzowej Teofano i Ottona III w walce z Wioletami, świadczy, że Piastowie nie przedsięwzięli samodzielnych wypraw bezpośrednich od wschodu na Wioletów, ale ograniczali swoją akcję anty-wielecką do posilkowania wojsk saskich w ich walce z Wioletami od zachodu wzgl. południa³⁷. Natomiast nienawiść Wioletów do „Niemców” była tak mocna i niepohamowana, że Bolesław II czeski uzyskawszy pomoc wojskową Luciców tj. Wioletów w roku 990 w demonstracji zbrojnej przeciw Mieszkowi I, mając w swoim obozie, dzięki zbiegowi okoliczności saskich dygnitarzy kościelnych i państwowych (arcb. Gizylera, mgr. Ekkeharda I, grafów merseburskich Ezykona i Binizona) musiał używać nie tylko perswazji ale i przebiegłości, by uchronić tychże dygnitarzy, mimo że zdołał zawrzeć z nimi pokój i uczynić z nich rzeczników swojej sprawy, — przed aktami zemsty i nienawiści przybyłych mu na pomoc Wioletów³⁸. A przecież

³⁷ Szczegółowe omówienie tej sprawy w rozprawie autora nin. art. pt. *Przypuszczalna przyczyna sojuszu Mieszka I z cesarzową Teofano*.

³⁸ Thietmar, IV, 11—13. — Ustęp dotyczący z c. 13 brzmi nast.: „Tunc Bolizlavus, sciens nostros ex parte Liuticiorum incolumes non posse domum sine eo pervenire, crastino dimisit eos crepusculo, ut ammoniti fuerant, multum properantes. Quod ut predicti hostes compererunt, pone sequi maxima electorum multitudinem mox nitabantur. Quos Bolizlavus vix conpescuit talibus: „Vos, qui in meum huc venistis auxilium, videte, ut hoc perficiatis bonum, quod incepistis, pro certo scelentes, quod hos, quos in fidem suscepim meam et in bona pace dimisi, vita superstite mea nullum hodie pacior perpeti malum. Non est nobis honor nec consilium hactenus amicos familiares nos nunc effici manifestos hostes. Scio magnam inter vos esse inimiciam; et hanc ulcisci eveniunt vobis tempora hiis multo apciora”. Hiis sedati eloquiis Liutici duos ab eo detenti ibidem dies et tunc, invicem salutantes antiquumque foedus renovantes, discescerunt. Et tunc illi infideles, qui

wspomniani dygnitarze sascy przez fakt niewykonania poleceń cesarzowej Teofano, zawarcie pokoju czy rozejmu z Czechami, odesłanie saskich sił zbrojnych do domu i podjęcie się interwencji u Mieszka I na rzecz czeskiego Bolesława II, stali się jak gdyby sojusznikami ich sojusznika tj. księcia czeskiego. Mimo, że w tym wypadku Sasi znaleźli się po tej samej stronie co Wieleci, nie mogli sobie ci ostatni odmówić satysfakcji ich ścigania i nastawiania na ich wolność i życie; Bolesław II czeski umyślnie zatrzymał ich przy sobie dwa dni dłużej (po odjeździe abpa Gizylera i jego towarzyszy) ale mimo uroczystego odnowienia przymierza i poczynienia zapewne zgodnych z jego życzeniami obietnic, Wieleci natychmiast po rozstaniu się z Bolesławem posłali aż dwustu najlepszych swoich wojowników w pościg za Sasami, którzy tylko dzięki specjalnemu ostrzeżeniu i przyspieszeniu podróży uniknęli rąk żądnych zemsty Słowian.

Państwo Piastów pozostawało do śmierci Ottona III w najściślejszym sojuszu z Królestwem Wschodnio-frankońskim ale z chwilą, gdy Bolesław Chrobry zdecydował się działać na własną rękę, tak jak mu dyktował interes jego państwa (zajęcie Łużyc, ziemi Milczan i Czech), koronę zaś wschodnio-frankońską uzyskał zdecydowany wróg polityki Ottona III (symbolicznym dowodem na to może być przyjęty przez Henryka II napis na bullach: „*Renovatio regni Francorum*” w przeciwstawieniu do napisu poprzednika: „*Renovatio imperii Romanorum*”⁴⁹) — Henryk II, który nie wahał się, jak się zdaje, dopuścić w Merseburgu do zamachu na osobę swojego gościa Bolesława Chrobrego — było dla wszystkich a zatem także i dla Związku Wieleckiego wiadome i jasne, że skończył się okres przyjaźni i współpracy Polski z Królestwem Wschodnio-frankońskim i rozpoczyna się okres walk i wojen między tymi

nostros insequerentur, quia pauci erant, ducentos milites eligerunt. Quod nostris mox a quodam Hodonis satellite comitis intimatum est. Unde in ipsa accelerantes hora, Deo gratias! ad Magadaburg incolumes pervenerunt, hostibus se in vanum sic laborantibus”.

⁴⁹ K. Tymieniecki, op. cit., s. 266.

dwoma dotychczas zaprzyjaźnionymi państwami. Ponieważ Redarowie i ich sprzymierzeńcy mieli do czynienia od lat kilkunastu z całą potęgą saską, a także nieraz i z siłami Królestwa Wschodnio-frankońskiego oraz jego sojusznika państwa Piastów, — powinni byli zatem, uznać fakt rozstania się tych dwóch sąsiednich państw ze sobą, za wielce dla siebie korzystny i w Polsce widzieć naturalnego sojusznika w walce ze zniechęconym światem germańskim. Zgodnie z przytoczoną wyżej zasadą, że „stosunek do sąsiadów zależy od stosunku tychże sąsiadów do naszego największego wroga”, Polska stawia się wrogiem Królestwa Wschodnio-frankońskiego, winna była stać się w oczach Wieleców najbardziej pożądanym sojusznikiem i przyjacielem. Tymczasem wbrew tym, jak się zdaje, oczywistym przewidywaniom, jesteśmy świadkami czegoś właśnie wręcz przeciwnego. Wieleci śmiertelnie od wieku zagrożeni od „Germanii” w momencie, gdy powstaje front walki między tą „Germanią” a „Sclauinią”⁴⁸ stają spontanicznie tj. dobrowolnie, nie zaznawszy żadnego przymusu, właśnie w obozie tej tak dla siebie groźnej „Germanii”, przeciwko, zdawałoby się bliższej im (choćby krwią i językiem) „Sclauinii”. Mogli zadowolić się w obliczu gotującego się konfliktu polsko-„niemieckiego” zajęciem stanowiska zbrojnej neutralności, tak bardzo w takich wypadkach korzystnego, uznano jednak widocznie wśród starszyny Związku, że nie tylko nie należy zbliżać się do Polski rozpoczynającej walki z Królestwem Wschodnio-frankońskim ale, co więcej, należy pokonać prastarą niechęć i nieufność do „Niemców” i razem z nimi uderzyć na Polskę. Jak bardzo zaciekle wrogi stało się stanowisko Związku Wieleckiego wobec Polski i jej władcy może świadczyć fakt, jaki się zdarzył w kilka lat potem na Wielkanoc (6 IV) w r. 1007, gdy zjawilo się znów u Henryka II (tym razem aż w Ratyz-

⁴⁸ Nomenklaturę powyższą wzięto z napisów figurujących nad głowami postaci symbolicznych składających hołd Ottonowi III jako głowie „Odnowionego Imperium Rzymian” — na rycinach zachowanych w ewangeliarzu z Reichenau. Szczegółowe omówienie postaci symbolicznych znajduje się w pracy pt. *Zjazd gnieźnieński w r. 1000 w nowym oświetleniu*.

7 — Nasza Przeszłość

bonie) poselstwo Związku Wieleckiego (w towarzystwie delegacji miasta, zdaje się, Wolina^{40a} i ks. czeskiego Jaromira) donoszące o wrogich mu (Henrykowi II) zamiarach Bolesława Chrobrego, o usiłowaniach tegoż pozyskania sobie wśród nich pieniędzmi i namowami sojuszników, oraz domagające się, pod groźbą zerwania wzajemnego sojuszu, natychmiastowego wypowiedzenia zawartego półtora roku przedtem (w IX r. 1005) traktatu pokojowego z Bolesławem⁴¹. Nie znamy dokładnie warunków pokoju zawartego wówczas w Poznaniu między Królestwem Wschodnio-frankońskim a Polską, rozmaicie go też źródła i historycy naświetlają⁴², ale nie mamy powodu w tym wypadku wątpić w prawdziwość przekazu Thietmara, donoszącego, że posłowie króla Henryka II zawarłszy z Bolesławem Chrobrym „cum iuramentis ac emen-

^{40a} Literaturę do tego zagadnienia podał M. Z. Jedlicki w komentarzu do tłum. Kroniki Thietmara, s. 162, uw. 165.

⁴¹ Thietmar, VI, 33: „Sed quia raro illucescit serenitas, quam non sequatur caliginosae nubis obscuritas, regi pascha Ratisbone celebranti de Liuticis et ab hiis, qui a civitate magna Livilni dicta missi fuerant, et a Iaremiro duce, Bolizlavum multa sibi contraria moliri cupientem, asserebant seque ad haec perficienda verbis ac pecunia ab eodem introduci affirmabant. Intimabant quoque ei, si hunc amplius in pace et gratia suimet haberet, ut servitutum eorum firmiter non teneret. Haec rex cum suis principibus caute considerans diversaque ab hiis consilli responsa percipiens, inique voluntati eorum in hoc consensit, quod generum suimet Hirimannum illo mittens conducta pacis foedera interdiceret”. Godnym uwagi jest, że Thietmar tak bardzo niechętny Chrobremu ocenia jednak żądania poselstwa jako niesprawiedliwe. Z tekstu można by poza tym wysnuć, że nie żądanie poselstwa ale zgoda Henryka II na ich żądanie była niesprawiedliwa. Holtzmann i Jedlicki przyjęli wersję pierwszą.

⁴² Wg. Thietmara (V, 27) warunki pokojowe wydają się być raczej korzystne dla Królestwa Wschodnio-frankońskiego. Roczniki Kwedlinburskie, (a. 1005), naświetlają nieco inaczej: „Interim rex, ira permanente contra Bolizlavonem, reparato agmine Poloniis accelerans, fugientem insequitur, suam iniuriam quasi defensurus, sed pro dolor! multos perditurus. — Rex quamvis dolens, assumpta non bona pace, cum lacrimabili revertitur exercitu, portans secum corpora mortuorum” (M. G. SS. III, s. 79). Literaturę odnośną podał M. Z. Jedlicki w komentarzu do tłum. Kroniki Thietmara, s. 353/5.

dacionibus condignis firma pacis foedera” — „laeti... revertuntur...”, (z Poznania), quia itineris longitudine et nimia fame cum intermixta belli asperitate magnum sufferebant laborem”⁴³, zatem, że posłowie Henryka II, którzy zawarli traktat pokoju z Bolesławem Chrobrym wracali z Poznania uradowani, tyle bowiem trudu i strat musiały znieść i ponieść siły zbrojne „niemieckie”, by doczekać się znów stanu pokoju z Polską. I ten tak pożądany pokój został na skutek domagań nowo powstałej, (zapewne za sprawą Związku Wieleckiego, jako geograficznie pośrodku położonego), koalicji słowiańskiej (Czesi, Wieleci, Wolinianie), nagle — przez Henryka II zerwany, co świadczy jak bardzo temu ostatniemu zależało na utrzymaniu sojuszu z Wioletami i ich przyjaciółmi.

Wracając do faktu znalezienia się Związku Wioletów po stronie swego dotychczasowego wroga i to znalezienia się czynnego, gdyż wiemy, że przez szereg lat Wieleci będą posilkować z bronią w ręku króla „Germanii” przeciwko władcy „Sclauinii”, a także i przeciw innym wrogom nawet wewnętrznym Henryka II⁴⁴ — musimy próbować znaleźć dostatecznie przekonujące wyjaśnienie tak niebywałego ich stanowiska. W historiografii⁴⁵ zajmowano się na ogół właściwie tylko

⁴³ Thietmar, VI, 27.

⁴⁴ Thietmar, VI, 51. — Henryk II użył w r. 1009 pogańskich swoich sojuszników do stłumienia buntu swoich powinowatych w Alzacji.

⁴⁵ Literaturę odnośną podał częściowo M. Z. Jedlicki w komentarzu do tłum. Kroniki Thietmara, s. 294, uw. 184. Zob. ponadto: K. Tymieniecki, op. cit., s. 274/5; Fr. Dvornik, op. cit., s. 195/6. Na podstawie samych tylko informacji Thietmara (V, 31) opisujących okoliczności w jakich zjawilo się poselstwo Luciców (bunt Henryka ze Schweinfurtu, stanowisko Chrobrego w sprawie Czech, klęski poniesione we Włoszech) w Kwedlinburgu, można by już próbować wytłumaczyć postępowanie Henryka II w tej sprawie, gdyby się to nie działo na początku XI wieku w czasie, gdy momenty misyjne odgrywały pierwszorzędną rolę. Zaryzykujemy twierdzenie, że osobista wyjątkowo mocna gorliwość religijna Henryka II umożliwiła mu wobec chrześcijańskiej opinii publicznej poprowadzenie tak bardzo nie liczącej się z religią i jej korzyściami polityki zagranicznej.

ewentualnymi motywami u Henryka II, nie wnikając w motywy, które mogły powodować drugą stroną.

Nie mając powodów wątpić w słuszność zasady: „stosunek do sąsiadów jest zależny od ich stosunku do naszego największego wroga”, musimy przyjąć, że jeżeli posłowie Związku Wieleckiego zjawili się w roku 1003 u Henryka II i zaofiarowali mu sojusz Związku przeciw Polsce, to widocznie zaszło w opinii sfer kierujących Związku Wieleckiego bardzo ważne przewartościowanie. Przewartościowanie to polegało na tym, że uznano, iż wbrew wieloletniej tradycji największym wrogiem przestało być, sąsiadujące od zachodu i częściowo od południa, od kilku wieków chrześcijańskie Królestwo Wschodnio-frankońskie, a stało się nim sąsiadujące od wschodu i częściowo od południa, państwo słowiańskie, od trzydziestu kilku lat dopiero ochrzczone — Polska. To przewartościowanie z pozorów tak proste, ale w istocie bardzo zagadkowe⁴⁶, musiało leżeć u podstawy, decyzji powziętej przez Związek Wielecki. Przewartościowanie to musiało mieć oczywiście jakieś przyczyny w zaszłych na arenie politycznej faktach, gdyż tego rodzaju zmiany opinii, zwłaszcza w krajach rządzonych nie monarchicznie, ale systemem wieców, (tak było właśnie u plemion Związku Wieleckiego)⁴⁷, wymagają faktów jasno przekonywających i dla ogółu nader zrozumiałych. Do r. 997 Królestwo Wschodnio-frankońskie prowadziło (głównie rękami Sasów) bezwzględnie z nimi walki, państwo zaś Piastów począwszy od r. 985 udzielało Sasom od czasu do czasu⁴⁸ pomocy, ale od roku 997 nie słyszymy o żadnych dalszych zapasach wojennych na tym terenie. Słowiańszczyzna połabska objęta zasięgiem wpływów Związku Wieleckiego, cieszyła się wówczas nie tylko zupełną

⁴⁶ St. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry*, s. 255, — nazywa przymierze Henryka z Lutykami wręcz zagadkowym.

⁴⁷ Thietmar, VI, 25: „Hic autem omnibus, qui communiter Liutici vocantur, dominus specialiter non presidet ullus. Unanimi consilio ad placitum suimet necessaria discutentes, in rebus efficiendis omnes concordant”.

⁴⁸ Mamy źródłowe potwierdzenie nast. tylko dat: 985, 986, 991, 992, 995.

niezależnością ale także, jak się zdaje, zupełnym pokojem. Źródła nie przechowały najmniejszej nawet wzmianki o pojawieniu się na froncie wielecko-saskim, albo, co w tym wypadku o wiele ważniejsze, wielecko-polskim jakichkolwiek faktów lub okoliczności świadczących o zagrożeniu bezpieczeństwa i niepodległości plemion połabskich objętych formalnie saską Marchią Północną. Bolesław Chrobry zajęty tworzeniem własnej metropolii kościelnej, przygotowaniem i przyjęciem Zjazdu Gnieźnieńskiego, a potem sprawami, które zeń (wg źródeł) wyniknęły, względnie tymi, które zaszły na skutek przedwczesnej śmierci Ottona III, — nie powinien był budzić, jak się zdaje, obaw tak daleko idących, które kazały miłującym wolność i swoją wiarę plemionom zorganizowanym w Związku Wieleckim względnie z nim sprzymierzonym, całkowicie zrewidować swój dotychczasowy tradycyjny system polityki zagranicznej i uznać największego wroga za możliwego sojusznika. — Jeżeli w opinii sfer kierujących Związkiem Wieleckim mogło powstać przeświadczenie, że niebezpieczeństwa dla niepodległości plemion do niego należących i zachowania tradycyjnej religii nie zagrażają od zachodu lecz od wschodu, nie ze strony Królestwa Wschodniofrankońskiego lecz państwa Piastów, to widocznie musiało zająć takie posunięcie w dziedzinie polityki zagranicznej obu tych państw, ściślej mówiąc w dziedzinie stosunków obu tych państw do Słowiańszczyzny połabskiej, że świadomi sytuacji politycy wieleccy musieli uznać za potrzebne i wskazane przypisać Polsce jak najgroźniejsze wobec tejże Słowiańszczyzny zamiary. O posunięciu takim źródła nas bezpośrednio nie informują, ale musiało ono mieć miejsce, gdyż inaczej nie doszłoby do tak daleko idącego przewrotu w wieleckiej polityce zagranicznej. Musiało ono być tego rodzaju, że na skutek swego zaistnienia, „Niemcy” przestali być wrogiem, przynajmniej z pozorów, niezależności Polabian, stali się zaś nimi Polacy. Ponieważ w latach poprzedzających r. 1003 nie widzimy żadnej bezpośredniej agresji Polski wobec Związku Wieleckiego, widocznie to co obudziło czujność i tak poważne zaniepokojenie u tegoż

Związku, musiało mieć charakter nie czynu ale zamiaru i planu — a zatem zaciągnięcia zobowiązania wzgl. nabycia praw. Musiało zatem dojść, w okresie poprzedzającym wypadki w latach 1002 i 1003, do takiego uregulowania spraw dotyczących przyszłości Słowian połabskich między Królestwem Wschodnio-frankońskim a Polską, ściślej między Ottonem III a Bolesławem Chrobrym, że plemiona połabskie pragnące zachować niezależność polityczną i wolność religijną ujrzały się zmuszone do przewartościowania dotychczasowych ocen niebezpieczeństw, zagrażających ze strony sąsiadów i do poprowadzenia zupełnie nowej polityki zagranicznej. Tym uregulowaniem mogła być jedynie umowa, zawarta między obu sąsiadującymi ze Związkiem Wieleckim państwami tj. między Królestwem Wschodnio-frankońskim a Polską, mocą której Królestwo wymienione zrezygnowało z dotychczasowych pretensji do terytoriów i ludów Słowiańszczyzny połabskiej, natomiast druga strona tj. Polska (inaczej „Sclauinia” tj. Królestwo Słowiańskie) przyjmowała na siebie prawa i obowiązki zaopiekowania się tymi krajami i plemionami, poskromienia ich wojowniczych względem sąsiadów zamiarów, skłonienia ich do przyjęcia wiary chrześcijańskiej i wreszcie zmuszenia ich, by stały się częścią „Sclauinii” tj. Królestwa Słowiańskiego przynależnego oczywiście do konfederacji królestw objętych Ottona III planem: „*Renovationis Imperii Romanorum*”⁴⁹ Do zawarcia takiej umowy dojść musiało najprawdopodobniej w czasie zjazdu gnieźnieńskiego w ramach wspomnianego przez Anonima-Galla „*amicicie fedus*”⁵⁰, w którym za zgodą towarzyszących cesarzowi możnych („*suorumque consultu magnatum*”) znalazły się wówczas punkty odstępujące „Sclauinii” — Słowiańszczyznę połabską. Poczynione od r. 983 smutne doświadczenia ze Związkiem Wieleckim, poniesione bez żadnych, widocznych rezultatów olbrzymie straty i ofiary mogły Ottona III i panów saskich

⁴⁹ Sprawę roli Słowiańszczyzny w planie „*Renovationis Imperii Romanorum*” Ottona III omówiłem szczegółowo w pracy już wymienionej kilkakrotnie pt. *Zjazd gnieźnieński w r. 1000 w nowym oświetleniu*.

⁵⁰ Anonim-Gall, I. 6. MPH Nov. Ser., t. II, s. 21.

(może pod wpływem Gerberta z Aurillac będącego według wszelkiego prawdopodobieństwa świadkiem wypadków z wiosny, lata i jesieni 997 r. na przedpolu Magdeburga) utwierdzić w przekonaniu, że chcąc mieć zabezpieczone od napadów słowiańskich wschodnie prowincje państwa, musi się szukać jakiegoś nowego rozwiązania. Znalezienie się w ramach „*Renovationis Imperii Romanorum*” królestwa „Sclauinii” z władcą takim, jak Bolesław Chrobry na czele, mogło być uważane za dające maksimum nadziei na pacyfikację Wschodu i takiego uregulowania stosunków Sasów wzgl. w ogóle „Niemców” do Słowiańszczyzny i nawzajem, by odnosić szereg korzyści, a nie ponosić niewspółmiernych ofiar, kosztów i ciągłego ryzyka. Dynastia Piastów, ściślej Bolesław Chrobry, tworząc Królestwo Słowiańskie miał objąć nim i Słowian połabskich, którzy mieli oczywiście w ten sposób stać się nie tylko terenem systematycznej akcji misyjnej Kościoła, ale także znaleźć się pod zwierzchnictwem, jeżeli nie wręcz pod panowaniem władcy polskiego. Objęcie ramami Królestwa Słowiańskiego i Słowian połabskich miało nie tylko zabezpieczyć prowincje wschodnie Królestwa Wschodnio-frankońskiego przed najezdami i agresją Polabian, ale także, jak można wysnuć z zachowania się napływowej ludności „niemieckiej” na terytorium Łużyc, ziemi Milczan i kraju aż po Białą Elsterę wobec anektującego te ziemie Bolesława Chrobrego⁵¹, — zapewnić tejże ludności bezpieczeństwo osobiste i zachowanie dotychczasowego stanu posiadania na terenach słowiańskich. Królestwo Słowiańskie, a faktycznie Polska, wzięła na siebie trud zdobycia (gdzie to było potrzebne) i nawrócenia zachodnich Słowian, zapewnienie „Germanii” bezpieczeństwa i pokoju na wschodzie, zaś osiedlonej ludności „niemieckiej” nabytych praw, w zamian za co granice jej miały sięgać na zachodzie po Białą Elsterę, Solawę (Salę) i dolną Łabę. Nie wiemy oczywiście kiedy miały być te ziemie oddane Polsce, ale można przypuszczać, że przekazanie ich Królestwu Słowiań-

⁵¹ Thietmar, V, 9—10.

skiemu miało się odbyć prawdopodobnie w ten sposób, że Ekkehard I obejmując tron wschodnio-frankoński po ustąpieniu Ottona III powierzyłby kraje na wschód od Białej Elstery bratu Guncelinowi, który by uznał jako pana i zwierzchnika Bolesława Chrobrego. Podobnie postąpiłby bardzo możliwe i pasierb Ekkeharda I — Gero II, bądź to pozostając pod zwierzchnictwem Chrobrego, bądź też otrzymując odszkodowanie w głębi Królestwa. Terytorium Związku Wieleckiego tj. dotychczasową saską Marchię Północną, musiałyby oczywiście Chrobry zdobyć. Trudno orzec, czy była objęta umową i nadbałtycka Marchia Północna tzw. Billungów. Prawdopodobnie także, ponieważ Obotrycy w latach 990 do 997 byli objęci powstaniem i przysporzyli szereg kłopotów Sasom i Ottonowi III, a potem, jak się zdaje, ich kontyngenty brały udział w pomocy udzielanej przez Słowian Połabskich (Związek Wielecki) Henrykowi II przeciwko Polsce, co wynika pośrednio z przekazu Thietmara o najeździe Lutyków w r. 1018 na ich kraj, ponieważ nie wzięli udziału w ostatniej kampanii przeciw Polsce w r. 1017⁵². Nie jest to jednak tak prawdopodobne jak objęcie umową krajów Związku Wieleckiego, Łużyc i terytorium po Białą Elsterę. Obotryccy książęta tolerowali, a może nawet niekiedy popierali chrześcijaństwo w krajach sobie podległych⁵³, kontyngenty obotryckie w szeregach Henryka II walczących z Polską mogły być wynikiem nacisku króla, nacisku niezależnego od sojuszu z Lutykami, a przede wszystkim kraj ten od wielu lat był domeną wpływów książąt saskich Billungów, i niewiadomo czy Otto III chciałby i mógłby życliwą sobie rodzinę, piastującą już w drugim pokoleniu władzę nad Saksonią, pozbawiać północnej Marchii nadbałtyckiej bez

⁵² Thietmar, VIII, 5: „In illo tempore (w lutym 1018 r.) Liutici in malo semper unanimes Mistizlavum seniore sibi in priori anno ad expeditionem imperatoriam nil auxiliante turmatim petunt plurimamque regni sui partem devastantes uxorem suam et nurum effugare ac semet ipsum intra Zuarinae civitatis munitionem cum militibus electis colligere cogunt.”

⁵³ Thietmar, VIII, 5.

poważnego odszkodowania, drugiej bowiem korony na terenie „Niemiec” nie miał już do „dyspozycji”. Bardzo być może, że właśnie brak określonego odszkodowania za mające być wcześniej, czy później odjęte stanowisko (choć było ono już faktycznie czysto formalne), margrabię saskiej Marchii północnej, skłoniło Lotara z rodu grafów z Walbeck (stryja Thietmara bpa merseburskiego) do zdecydowanego poparcia Henryka II i jego polityki⁵⁴.

Jeżeli przypuścimy koncepcję wyżej przedstawioną, tj. zaistnienie między Ottonem III a Bolesławem Chrobrym umowy w ten mniej więcej sposób załatwiającej sprawę Słowiańszczyzny połabskiej, wówczas nader zrozumiale przedstawi się nam przyczyna dlaczego Bolesław Chrobry anektując po śmierci Ekkeharda I terytorium południowych Słowian połabskich nie napotykał żadnego poważniejszego sprzeciwu ze strony napływowej na te tereny ludności „niemieckiej”, dlaczego został przez tę ludność z rycerstwem na czele, uznany jako prawowity jej władca i pan⁵⁵, dlatego Thietmar podając relację o zjeździe z końcem lipca 1002 r. w Merseburgu ani słowem nie wspominał o jakichkolwiek wyrzutach i pretensjach — tak ze strony Henryka II, jak i biorących udział w zjeździe możliwych „niemieckich” — w stosunku do Bolesława Chrobrego z powodu, jakby się zdawało „pogwałcenia” sojuszu i naruszenia dotychczasowych granic państwa, dlaczego Bolesław Chrobry bez specjalnych trudności (tak wynika z Thietmara) zachował Łużycę i ziemię Milczan oraz mógł narzucić Henrykowi II kandydata na stanowisko margrabię miśnieńskiego (Guncelina), dlaczego Bolesław mimo pozbawienia Królestwa Wschodnio-frankońskiego poważnego terytorium, gdy okazało się, że może jawnie mieszać się do spraw wewnętrznych (nominacje) tegoż Królestwa, nie stracił zwolenników i przyjaciół (zjedpanych bądź przed, bądź na zjeździe gnieź-

⁵⁴ Thietmar, IV, 52, V, 3.

⁵⁵ Thietmar, V, 10: „Hoc animadvertentes nostri verbis credere phaleratis et, inhoneste quasi ad dominum ad eundem profecti, honorem innatum supplicatione et iniusta servitute mutabant”.

nieńskim) wśród „Niemców”, a Henryk II zachowując pozory najlepszych z Bolesławem stosunków mógł, a może i musiał, przy oficjalnym pożegnaniu wyróżnić go bogatymi darami („bene muneratum”), dlaczego pozycja polityczna i moralna Bolesława Chrobrego na zjeździe w Merseburgu była tak dalece mocną wśród saskich i innych czynników państwowych, że przeciwnicy polityki Ottona III uznali, iż jedynym sposobem zapobiegnięcia dalszym szkodom i niebezpieczeństwom zagrażającym Królestwu Wschodnio-frankońskiemu i jego stanowisku na wschodzie, jest skrytobójcze targnięcie się na życie władcy Polski, nie liczące się ani z moralnością chrześcijańską, ani z obyczajami rycerskimi, ani z obowiązkami gościnności, ani z dobrą opinią i godnością króla. Przyjąwszy istnienie tego rodzaju umowy w sprawie Słowiańszczyzny połabskiej, zaczynamy również lepiej pojmować przekazaną nam przez św. Brunona wiadomość o zamiarach Ottona III poświęcenia się, po złożeniu rezygnacji z koron piastowanych, pracy misyjnej właśnie na pograniczu Polski z krajami niechrześcijańskimi⁵⁶. Prowadząc osobiście szereg wypraw wojennych przeciwko północnej Słowiańszczyźnie połabskiej miał możność przekonać się o niemożności nawrócenia przez państwo i „niemiecką” hierarchię kościelną plemion zorganizowanych w Związku Wieleckim względnie z nim sprzymierzonych na wiarę chrześcijańską, i w ślad za tym, o niezdolności pacyfikacji wschodniej granicy saskiej. Przekonawszy się o nieproduktywności dotychczasowych metod postępowania, a ulegając, jak wiadomo, procesowi „mistycyzacji”⁵⁷, którego konsekwencją był właśnie zamiar rezygnacji z panowania i poświęcenia się zakonnej pracy misyjnej, — uznał że czego nie mógł osiągnąć orężem, tego dokona jako misjonarz nie znienawidzonej „Germanii”, ale słowiańskiej, a zatem krwią i językiem bliższej Słowianom połabskim, — „Sclauinii”.

Zaistnienie wyżej przedstawionej sytuacji dyplomatycznej Polski na zachodzie skłoniło nie tylko Związek Wielecki do

⁵⁶ Vita quinque fratrum, rozdz. 2 i 3. (MPH, VI, s. 342 i 395).

⁵⁷ Vita quinque fratrum, rozdz. 7.

całkowitej rewizji dotychczasowej polityki zagranicznej, ale także i Henryka II, by nie licząc się z interesami Kościoła i w ogóle chrześcijaństwa (cechą przymierza „niemiecko”-lutyckiego było wyrzeczenie się misji⁵⁸), bez względu na tradycyjną misję chrystianizacji na wschodzie, bez względu na opinię publiczną w kraju i za granicą — związać się sojuszem z notorycznym wrogiem chrześcijaństwa Lutykami i poprowadzić lata całe trwającą politykę odrabiania „błędów” polityki swojego poprzednika na tronie. Henryk II okazał się, jak widzimy, przede wszystkim politykiem, i to politykiem wyłącznie „Germanii”. Podziwiać można odwagę i upór z jakim szedł on w raz obranym kierunku, zwłaszcza, że sojusz ze Związkiem Wieleckim był czymś rzucającym się w oczy i mającym skutki także i na terenie wewnętrznym⁵⁹. List św. Brunona z Kwerfurtu do Henryka II nie pozostawił najmniejszej wątpliwości na temat, jaką była ówczesna niezależna opinia publiczna o polityce wschodniej Henryka II⁶⁰. Sam Thietmar wcale nie jest tym sojuszem zachwycony i pisze

⁵⁸ K. Tymieniecki, op. cit., s. 274.

⁵⁹ Thietmar, VI, 51.

⁶⁰ MPH t. I, s. 224—228. — Przytoczymy niektóre wyjątki: „Si quis etiam hoc dixerit, quod huic seniori (Bolesławowi Chrobremu) fidelitatem et maiorem amicitiam porto, hoc verum est; certe diligo eum ut animam meam, et plus quam vitam meam; sed quem nihil latet, pretiosum testem habeo communem deum, non contra gratiam vestram diligo eum, quia quo plus possum, ad vos volo convertere illum. Ut autem salva gratia regis ita loqui liceat: bonumne est persequi christianum et habere in amicitia populum paganum? Quae conventio Christi ad Bellial? quae comparatio luci ad tenebras? quomodo conveniunt Zuarasiz diabolus, et dux sanctorum vester et noster Mauricius? qua fronte coeunt sacra lancea et, qui pascuntur humano sanguine, diabolica vexilla? Non credis peccatum, o rex, quando christianum caput, quod nefas est dictu, immolatur sub daemonum vexillo? Nonne melius esset talem hominem habere fidelem, cuius auxilio et consilio tributum accipere et sacrum, christianissimum facere de populo pagano posses? O quam vellem non hostem, sed habere fidelem, de quo dico, seniorum Boleszlavum! Respondebis forsitan: volo. — Ergo fac misericordiam, postpone crudelitatem; si vis habere fidelem, desine persequi; si vis habere militem, fac cum Bono ut delectet. Cave, o rex, si vis omnia facere

o nim raczej ze zgorzeniem⁶¹. Obóz zwolenników Ottona III był wręcz przeciwny tej polityce i stąd trudności ze strony rodaków zaznanych przez Henryka II w jego akcji na Wschodzie⁶².

Posiadanie przez Bolesława Chrobrego zwolenników wśród sfer rządzących Królestwa Wschodnio-frankońskiego, mogło ostatecznie wynikać z owego, tak często przez Thietmara zarzucanego Bolesławowi, przekupywania „Niemców”, lecz

cum potestate, nunquam cum misericordia, quam amat ipse Bonus, ne forsitan irritetur qui te nunc adiuvat, Jesus. Nec contradicam regi; fiat sicut deus vult et tu vis. Nonne melius pugnare cum paganis propter Christianitatem, quam Christianis vim inferre propter secularem honorem? Certe homo cogitat, deus ordinat. Nonne cum paganis et christianis hanc terram in viribus regni rex intravit? (1005 r.) quid tum? sanctus Petrus, cuius tributarium se asserit, et sanctus martyr Adalbertus nonne protexerunt? Si adiuvaré pollent, nunquam sancti, qui sanguinem fuderunt et sub divino terrore multa miracula faciunt, quinque martyres occisi in terra sua requiescerent”.

⁶¹ Thietmar, VI, 23–25.

⁶² Thietmar, VI, 10, (VIII, 1004 r.): „Assimulato namque in Poloniam itinere, naves Boruz et Nisani glomerantur, ut ficta suorum benivolentia non fieret inimicio circumeundi pro palatio ulla”.

Thietmar, VI, 14 (IX, 1005 r.): „Urbs (Budziszyn) vero prefata igne iam arportato combusta iaceret, ni hoc Guncelini marchios iussio infausta prohiberet”.

Thietmar, VI, 22, (VIII, 1005 r.): „Hic, ducibus corruptis et sua defendere cupientibus, per solitudines paludesque circumductus ad modum gravatur et, ne cito ad hostem ledendum perveniret, invidia eorum malignitate tardatur”.

Thietmar, VI, 27, (IX, 1005): „Dehinc hostem (Polaków) in nulla sulmet urbium pernoctare presumentem proxima queque vastando prosequitur (Henryk II) et non longius quam duo millaria ab urbe Posnani rogatus a suis primatibus consedit.” ... „Interim per fidos intercessores regis gratiam Bolizlavus peccit ...”. „Laeti tunc revertuntur nostri...” (z Poznania po zawarciu pokoju z Polską).

Thietmar, VI, 33, (1007 r.): „Hoc totum (wtargnięcie Bolesława Chrobrego aż pod Magdeburg) nostri comperientes, tarde veniebant ac morosius eos insequabantur”.

Thietmar, VI, 34, (1007 r.): „Venit marchio H. (Herman, syn Ekkeharda I) ad Magadaburg Walterdum tunc prepositum interpellans

o wiele prawdopodobniejsze jest, że miała miejsce po prostu kontynuacja poglądów i koncepcji Ottona III i że zwolennicy jego polityki, względnie ich potomkowie, krewni i powinowaci byli właśnie tym podatnym materialem, na który mógł

omnesque specialiter per legatos evocat primates; quos multum hic tunc tardasse vehementer queritur...”

Thietmar, VI, 54, (1009 r.): „Sed cum ibidem predictorum sententias comitum animadvertisset (Henryk II w sporze Hermana syna Ekkeharda I ze stryjem Guncelinem), culpam omnem Guncelino imputat, quia se in multis prius sperneret et in illato sibi dedecore ultorem non expectaret... Insuper questus est maiorem apud Bolizlavum fratrem gratiam hactenus habuisse, quam ei (Guncelinowi) deceret aut sibi (Henrykowi II) placere deberet. Hii presentes erant, qui cum semet ipsis reum esse malestatis accusare voluerunt”.

Thietmar, VI, 56, (1009 r.): „Rex autem, in hac estate et proxima hieme consilio et virtute pacificatis hostibus, contumelliam et dampnum a Bolizlavo sibi illatum crebra meditatione revolvit et post pascha expeditionem suam atroci iussione indixit”.

Thietmar, VI, 69, (1012 r.): „Tunc (wyprawa wojenna na Bolesława) visum est principibus non esse bonum perfici iter nostrum, sed optimis marcham firmari presidiis”.

Thietmar, VI, 79, (1012 r.): „Estne, dixi (mówi Thietmar we śnie do pośmiertnej zjawy arcb. Walterda), hoc vobis notum, quod multorum susurracione mens regis alienata est a vobis, eo quod post ordinationem vestram contra eum multa operari studuissetis?”.

Thietmar, VI, 83, (1012 r.): „Interea Iaremirus, de quo predixi, regis gratiam suppliciter potens pro misericordia et restitutione exilium ac custodiam Ethelbodi presulis, Ansfridi successoris episcopi, suscepit; qui in inmensa cede Bawariorum ad Bolizlavum sine regis ac sui licentia cum muneribus iter agencium et trucidacione sibi commissorum et non aliqua regis infidelitate talem promeruit ulcionem”.

Thietmar, VI, 90, (1013 r.): „Insuper regias pervenit ad aures, quod nepos meus Wirinharius (b. mgr. saskiej Marchii Wschodniej) cum Ekkehardo, Hirimanni marchionis fratre, ad Bolizlavum sine licentia pergeret ibidemque multa gratiae sulmet contraria loqueretur eiusque nuncios hic sepe in secreto haberet”.

Thietmar, VI, 92, (1014 r.): „Tunc (w czasie wyprawy Henryka II do Rzymu po koronę) vero missis illo (do Włoch) nuntiis tacite rimatur (Bolesław Chrobry), qualiter rex in hiis partibus haberetur, quocumque potuit, ab eius gratia per hos amovere conatus”.

Thietmar, VII, 12 (1014 r.): „E quibus Gero archiepiscopus

Bolesław w aspekcie politycznym osobiście oddziaływać. Dlaczego bowiem, nigdy później historia nie zanotowała takiej masowej podatności „niemieckich” sfer rządzących na wpływy polskich koncepcji politycznych? Czy może dlatego, że nie było później usiłowań w tym kierunku ze strony Polski? Oczywiście, że i dlatego, ale główną przyczyną było raczej to, że już nigdy więcej nie powtórzyła się polityka na wzór Ottona III w stosunku do Polski.

Pozostawałoby jeszcze do wyjaśnienia, dlaczego Thietmar opisując zjazd gnieźnieński i wieloletnie boje Henryka II z Bolesławem Chrobrym o terytoria Słowian połabskich ani słowem nie wspomniał o stronie prawno-dyplomatycznej pretensji znieprawionego wroga. Odpowiedź jest raczej łatwa i prosta: z tych samych zupełnie powodów kronikarz merseburski nie wspomniał o umowie zawartej pomiędzy Ottonem III a Bolesławem Chrobrym, dotyczącej terytorium Słowian połabskich, z jakich przemilczał całkowicie kampanię przeciw Polsce

loquitur primus (w czasie narad Henryka II z możnymi w sprawie zwrotu Mieszka II ojcu): „Cum tempus fuit et cum vestro honore id fieri potuit, me ista hortantem non exaudistis. Nunc a vobis est mens Bolizlavi ob longam filii retentionem et custodiam aversa, et vereor, si hunc sine obsidibus aut aliis confirmationibus remittitis, ut in posterum fidelis servitil in ambobus careatis”. Talia loquentem maxima presentium turba consequitur, et pars corrupta id cum honore magno fieri nos posse ingeminat. Vicit pecunia consilium et, ut hoc Bolizlavo carius esset, in fidem suam et cum omnibus, quae habebant, Misecum, haec a cesare suscipiens, reduxit et promissa percepit...”

Thietmar, VII, 16, (1015 r.): „Nostris autem, ut ad pagum Lusici dictum venerunt (wyprawa Henryka II na Polskę), a presidio ex Ciani urbe egresso temptantur; quod agnoscentes magnam ex eo multitudinem occidunt et Hericum, qui die ecebatur Superbus et qui ex nostra regione ob omicidium illo fugit, captum in vinculis cesari presentabant.

Thietmar, VII, 18, (1015 r.): „Cesar autem in inventione Christi protomartiris Oderam transmeans reluctantem Poleniorum multitudinem admodum prostravit, et nemo ex nostris nisi Hodo inclitus iuvenis cum Ekkrico et alio Guncelini comitis satellite cecidit. Hic cum Sigfrido, Hodonis filio marchionis, ab imperatore accusatus, eo quod Bolizlavo nimis familiaris actenus fuisset, eodem die viriliter se expurgant; ... Sed cum Miseco (Mieszko II) eiusdem corpus cognosceret, quia

i klęskę poniesioną przez Ottona II w r. 979⁶³, a także pokrył milczeniem całą stronę polityczną aktów zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000⁶⁴. Z tych samych oczywiście powodów nieściśle przedstawił tzw. wypadki z r. 963⁶⁵, zjazd w Kwedlinburgu w latach 973 i 986⁶⁶, a przede wszystkim stosunek prawny Kościoła polskiego do archidiecezji magdeburskiej⁶⁷.

ei us apud nos fuerat custos et sodalis, multum flevit et id bene procuratum ad exercitum misit”.

Thietmar, VII, 51, (1017 r.): „Ibi (w Merseburgu) tunc de futura expeditione tractatur et fidelis quisque ad hanc preparari monetur et, ut ullus intra nos et publicum hostem deinceps mitteretur nuntius vel susciperetur, firmiter ab augusto prohibetur et, quis hoc hactenus agere presumeret, diligenter inquiritur”.

Thietmar, VII, 65, (X, 1017 r.): „Assiduo principum suimet interventu cesar hiis omnibus assensum prebuit (przybył m. in. poseł polski do Merseburga), et tunc primo conperit Ruszorum regem, ut sibi per internuncium promisit suum, Bolizlavum peciisse nilque ibi ad urbem possessam proficisse”.

Thietmar, VIII, 31, (1018 r.): „Hericus (zob. VII, 16) miles inclitus ex nostris oppetit (biorąc udział w wyprawie Bolesława Chrobrego na Kijów), quem inperator noster in vinculis diu retinuit”.

⁶³ G. Labuda, *Studia...*, s. 165/6; K. Tymieniecki, *op. cit.*, s. 219/20.

⁶⁴ Literaturę dotyczącą zjazdu gnieźnieńskiego podał M. Z. Jedlicki w komentarzu do tłum. *Kroniki Thietmara...*, s. 204/5.

⁶⁵ K. Tymieniecki, *Widukind i Thietmar o wypadkach z r. 963*, „Rocz. Hist.” t. 12 1936, s. 95–106; G. Labuda, *op. cit.*, s. 5–54.

⁶⁶ G. Labuda, *op. cit.*, s. 325–351.

⁶⁷ Zob. przypis 26.